Nr 274 Kraków, Czwartek dnia 28 Listopada 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę za miesiąc grudzień, która wynosi w miejscu 1 złr. 35 ct., a zaś na prowincji 1 złr. 70 ct.

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* półtora tomu powieści „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“ i początek powieści (w formacie książkowym) „Mała księżniczka“.

Na koszta posyłki tych powieści prosimy dołączyć 10 ct.

Z obozu ruskiego.

III.

Lwów d. 25 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) W poprzednim artykule starałem się dać czytelnikom charakterystykę dążności radykalnej partji ruskiej na podstawie najwiarygodniejszych dokumentów, bo na podstawie autentycznych wyjątków z nieoficjalnych organów tej partji *Hromadzkiego Hołosu* i *Radykała*.

Obecnie w łonie radykalnego obozu przygotowuje się wielkiej doniosłości sprawa: reorganizacja całego stronnictwa. Siedząc we Lwowie, niepodobna stwierdzić, o ile partja radykalna zdołała objąć siecią swojej agitacji kresowe powiaty wschodniej części naszego kraju, gdzie, jak wiadomo, ruch ten przedewszystkiem się zogniskował, sami jednak jego przywódcy robią doskonałą minę i rezultaty swojej działalności przedstawiają w rozmiarach rzeczywiście imponujących. „Kilka powiatów — woła *Radykał* z szczerem zadowoleniem, mamy już zupełnie w naszych rękach, w wielu potworzyły się silne grupy radykalne, a nie ma już takiego powiatu, gdziebyśmy nie mieli zdecydowanych zwolenników. Musimy zatem kuć żelazo, póki gorące. Należy ułożyć plan roboty taki,ażeby do następnych wyborów sejmowych cały kraj znalazł się w naszym obozie (!) Do tego jednak nie wystarcza już dotychczasowa nasza prymitywna organizacja. Musimy obliczyć nasze siły, skonsolidować się, wypracować plan akcji i z żelazną konsekwencją przeprowadzić go“.

Pierwszym krokiem, prowadzącym do zamierzonej reorganizacji, ma być konferencja, złożona z mężów zaufania radykalnych towarzystw, radykalnych posłów na Sejm i... przepadłych kandydatów sejmowych. Z chwilą, gdy padła pierwsza myśl zwołania konferencji, wywiązała się kwestja, komu właściwie przypadałoby prawo podjęcia w tym względzie inicjatywy? Na ostatnim zjeździe radykalnym wybrano wprawdzie „komitet wykonawczy“, ale komitet ten nie dał o sobie najmniejszego znaku życia, nie można go więc było brać w rachubę. Drugą instytucją, któraby powinna wystąpić w roli inicjatora, jest stowarzyszenie kołomyjskie „Narodna Wola“, jednakże i jego powaga okazała się niedostateczną i to z przyczyn bardzo charakterystycznych.

„Na czele tej instytucji — czytamy w *Radykale* — stoi dr Daniłowicz, który podczas ostatnich wyborów sejmowych tak skompromitował partję, że zmuszeni jesteśmy odmówić mu wprost prawa zwoływania zjazdu dopóty, dopóki stronnictwo nie postanowi coś w jego sprawie“. (Dr Daniłowicz zrzekł się był kandydatury na rzecz narodowca, prof. Szuchiewicza. *Przyp. koresp.*). Jedynym tedy człowiekiem, któryby miał pełne prawo zainicjować zjazd dla zreorganizowania partji, jest, jak się pokazało poseł Stefan Nowakowski, do niego więc zwrócono się z prośbą o podjęcie inicjatywy. Zaproszenie to Nowakowski przyjął z całą gotowością.

Zjazd odbędzie się w pierwszą niedzielę po rozpoczęciu się sesji sejmowej. Określając jego cele, pisze *Radykał*: „Przedewszystkiem utworzyć musimy instytucję mężów zaufania z całego kraju, których obowiązkiem byłoby porozumieć się w każdej ważniejszej sprawie politycznej i dać odpowiednią dyrektywę członkom partji. Nadto musimy ustanowić komitet egzekutywny we Lwowie, który rozstrzygałby w ważnych wypadkach wtedy, gdy porozumienie się mężów zaufania z całego kraju okazałoby się niemożebnem. Członkowie partji byliby obowiązani poddać się rozporządzeniom komitetu wykonawczego, który za swoje postępki byłby odpowiedzialnym w pierwszej instancji przed mężami zaufania, w drugiej przed zjazdem“. Następnym punktem obrad będzie sprawa oficjalnego organu, gdyż dwa wychodzące teraz pisma radykalne są prywatną własnością p. Wacława Budzynowskiego. Trzecim punktem będzie rewizja programu, który, jak sami radykali przyznają, „zredagowany przez teoretyków, nosi na sobie wyraźne piętno pośpiechu“, wskutek czego „są w nim takie rzeczy, które się w politycznym programie znajdować nie powinny i na odwrót nie masz w nim wielu rzeczy, które powinny się tam były znaleźć“. Nadto zawiera ten program wiele sprzeczności. „Wszystkie te ujemne strony — są słowa radykalnego organu — trzeba będzie usunąć. Przebyliśmy już kilkoletnią szkołę w ciężkiej pracy, nauczyliśmy się konkretniej myśleć, teorję stosować do praktyki, praktykę do teorji“.

Na czem polegać ma jednak zamierzona reforma radykalnego programu, o tem niepodobna wyrobić sobie należytego pojęcia z tego, co pisze *Radykał*. Organ ten powiada np., że bezwarunkowo usunąć należy ustęp, postanawiający, że „co się tyczy spraw kulturnych, stronnictwo jest za racjonalizmem w rzeczach wiary, a za realizmem w sztuce“ i usunięcie tego ustępu uzasadnia temi słowy: „Racjonalizm w sprawach wiary może mieścić się w programie jakiejś sekty religijnej, a nie w programie politycznej partji. Celem naszej partji jest osiągnięcie pewnych politycznych i społeczno-ekonomicznych reform. Ażeby je osiągnąć musimy pozyskać sobie wszystkich tych, w których interesie leżą te reformy, tj. całą klasę chłopską, oraz tych z po za klasy bezpośrednio we wspomnianych reformach interesowanej, którzy stoją na stanowisku interesów chłopskich. Jeżeli zatrzymamy w programie ustęp o wierze, nie możemy nawet marzyć o tem, aby partja nasza w 19-em stuleciu lub w następnem stała się decydującym czynnikiem w polityce“. Jak ten mistrzowsko zawiły zwrot należy sobie tłómaczyć, trudno orzec stanowczo. Być może, że wykreślenie z radykalnego programu ustępu o „racjonalizmie w sprawach wiary“ ma na celu pozyskanie duchowieństwa, które dotychczas z należytą rezerwą trzymało się wobec agitacji radykalnej, a które bądź co bądź stanowi potęgę i dzięki swojemu wpływowi na lud, musi być wzięte w rachubę. Byłby to ze strony radykałów ruskich krok, przynoszący zaszczyt ich... dyplomacji.

Wyraźniejsze cokolwiek są projekty dalszych zmian, jakie mają nastąpić w programie radykalnym. Organ partyjny, omawiając ustępy, mające uledz zmianie, wyraża się z całą swobodą o naiwności tych, którzy układali pierwotny tekst programu: „O realizmie w sztuce, pisze on, nic już nawet nie mówimy. Program polityczny z takim postulatem, to czyste *curiosum*“.

Ale za to w tem, co pp. radykali proponują wstawić na miejsce niektórych ustępów, mających się wyrzucić, jest już nie naiwność lub przypadkowy komizm, ale świadoma stara niechęć do polskości, tak bardzo niestety wspólna wszystkiem stronnictwom i odcieniom wśród naszych jednoplemiennych braci. Dotychczasowy postulat radykałów: „jak najszerszy rozwój autonomji krajowej, tak, aby żywotne sprawy kraju załatwiane były w jego obrębie“ ma być skazany na zagładę. „Żądanie to, rozumuje organ radykalny, jest ni mniej ni więcej, tylko zdradą narodową. Autonomja kraju, t. j. Galicji, przy dzisiejszej ordynacji wyborczej równa się wprowadzeniu szlacheckiego panowania Polski. Przy powszechnem głosowaniu byłaby Galicja demokratyczną Polską i niczem więcej. Żywioł ruski byłby wtedy bezwzględnie zmajoryzowanym. Na miejsce więc dawnego żądania, musimy domagać się autonomji narodowej, t. j. zorganizowania krajów na zasadzie narodowościowej i autonomji tych narodowościowych krajów“. Jak widzimy, przez usta „międzynarodowych“ radykałów pokuckich i lwowskich wymyka się po raz pierwszy stały postulat rozdziału Galicji na dwie części: polską i ruską, o czem *Hałyczanin* z akompanjamentem *Diła* zapisał już tomy papieru. Teraz do duetu tego przyłącza się i trzecie stronnictwo ruskie, dzięki czemu będziemy mieli hymn do przepołowienia Galicji, śpiewany *unisono*. Program radykałów ma także uledz pewnym zmianom w kierunku ekonomicznym, a nadto roztrząsane będą pytania: co mają robić radykali-chłopi, co radykali z po za klasy chłopskiej, „poprostu“ inteligencja, jak się wyraża wymieniony już kilka razy organ partyjny, a w końcu co mają robić radykalni posłowie w Sejmie, ewentualnie w parlamencie?

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Wiedeń d. 24 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ.*) Lueger a — Morskie Oko! — zestawienie to może się wydawać dziwacznem, a przecież pomiędzy trybunem wiedeńskim a perłą naszych uroczych Tatr, zachodzi aktualna analogja, polegająca na — uwzględnianiu woli Węgrów. Ten wzgląd zdaje się być hasłem obecnego gabinetu ze względu na ugodę węgierską. Ofiarą tego padł Lueger, samorząd stolicy państwa a obecnie na nas kolej. — Morskiem Okiem mamy sobie zaskarbić Węgrów, okupić ich skłonność do dalszego wyzyskiwania Austrji na podstawie mniej lub więcej niesprawiedliwego stosunku kwoty płaconej na wspólno-państwowe potrzeby. Niebezpieczeństwo zagrażające Morskiemu Oku, na które ja pierwszy zwróciłem uwagę, podając telegraficznie odpowiedź węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Perczela na odnośną interpelację w Sejmie węgierskim — jest istotnie bardzo wielkie, jeśli dotychczas rząd austrjacki nie uważał za odpowiednie odeprzeć na oświadczenia węgierskiego ministra. Milczenie rządu austrjackiego jest potwierdzeniem, iż „sprawa Morskiego Oka będzie już w jak najkrótszym czasie zupełnie w interesie Węgier załatwioną“.

A cóż Koło polskie na to? Na razie — nic. Nie chcemy przypuszczać, że bezczynności Koła jest w danym wypadku inna przyczyna, jak nie-

świadomość stanu rzeczy. Dziwna tylko, że pan Jaworski będąc jeszcze ministrem dawał w Kole bardzo zadawalające wyjaśnienia właśnie co do sporu o Morskie Oko. Kto więc mówił prawdę: p. Jaworski czy węgierski minister Perczel? Niezawodnie, iż tylko jeden z nich, bo jeden mówił przeciwnie, niż drugi.

Obecnie wie jednak Koło polskie, jak rzecz stoi, według węgierskiego wyjaśnienia; spodziewać się zatem należy, iż Koło polskie wystąpi energicznie i założy protest przeciwko krzywdzeniu Galicji, lub też spowoduje swojem wystąpieniem gabinet do zaprzeczenia słowom węgierskiego ministra.

Jeśli ten stan rzeczy mylnie przedstawił, to wzgląd na kraj wymaga od Koła kategorycznie zasięgnienia co do tego informacji u rządu i uspokojenia słusznie zatrwożonej naszej opinji publicznej.

Milczenie rządu austrjackiego jest atoli bardzo podejrzanem. Zdaje się, iż hr. Badeni zajął w sprawie Morskiego Oka takie same stanowisko, jak w sprawie Luegera — naszą zatem będzie rzeczą pokazać, czy istotnie można nam ciosać kołki na głowie.

Wiedeńczycy zabierają się energicznie do obrony swojego samorządu. W przyszły czwartek, to jest jutro, odbędą się we wszystkich dziewiętnastu dzielnicach Wiednia meetingi, protestujące przeciwko postępowaniu rządu wobec gminy wiedeńskiej. Na wszystkich zgromadzeniach powzięte będą jednobrzmiące uchwały, a równocześnie wypowiedzą biorący w zgromadzeniach tysiące a tysiące wiedeńskich obywateli oburzenie swe przeciwko żydowskiej prasie i jej basującym organom polskim. Wiedeńczycy zabierają się tym razem na serjo do obrachunku z tą prasą. Wydadzą oni hasło boykotu tej prasy. Niech żydzi żydów uczą rozumu. Chrześcijańska demokracja nie potrzebuje czytać pism, kierowanych lub informowanych przez żydów, tak jak nie potrzebuje w szkołach żydowskich nauczycieli. Nie czytać, nie abonować i nie zamieszczać ogłoszeń w takich pismach — stanie się hasłem, które wkrótce rozejdzie się z Wiednia po całej Austrji, a prawdopodobnie i po za jej granicą.

W górę serca i czoła! — praca emancypacji od ucisku i wyzysku żydowskiego, rozpoczyna się na dobre. Wielki wódz stoi na czele tego ruchu ludowego, który ogarnia co raz szersze warstwy ludności i co raz nowych zyskuje sprzymierzeńców.

Dziś ukonstytuowało się nowe „katolickie stronnictwo ludowe“ w parlamencie. Przewodniczącym wybrano posła Dipaulego, zastępcą przewodniczącego posła Ebenhocha. Do nowego klubu przystąpiło dwunastu członków. Na razie nie dużo, ale będzie ich w jak najkrótszym czasie więcej. Taniec zaczyna się na dobre Żydowskie rady wylezą bokiem tym, którzy ich słuchają.

Żydzi i sprawa żydowska.

Bezpośrednie skutki wyzwolenia żydów.

III.

Aby mieć wyobrażenie, jakiemi środkami posługiwał się „oświecony“ Izrael do zapanowania nad społeczeństwami chrześcijańskiemi, wystarczy przypatrzeć się gospodarce żydowskiej w Niemczech, w chwili, kiedy liberalizm mieszczański kierował nawą państwa.

Wiadomo, że się po r. 1866 posypały na obywateli niemieckich liczne „swobody“. Czekali na nie długo, bo od r. 1815, od krwawego pojedynku z Napoleonem I.

Korzystając z wolnomyślnego prawodawstwa, rzucili się żydzi gromadnie do prasy, parlamentu i sejmu i ukuli w przeciągu lat kilku, pod pozorem wprowadzenia ustaw liberalniejszych, mnóstwo praw, które im samym służyły.

Kiedy całe Niemcy przekraczały Ren, spiesząc pod Paryż, kiedy prosty robotnik urósł do rozmiarów obywatela, myślał Izrael tylko o tem, jak się prędko bez pracy zbogacić. Osławione prawo akcyjne (*Actiengesetz*) przeprowadziło t. zw. stronnictwo liberalne na miesiąc przed wypowiedzeniem wojny (dnia 11 czerwca 1870 r).

Żydom szło przedewszystkiem o to, by rozwiązać spekulacji ręce, prokurator bowiem koronny bywał dotąd zbyt ciekawy i dopatrywał się przestępstwa tam, gdzie handlarz wielki, czy mały, widział tylko dobry interes. Tej emancypacji geszeftu dokonało prawo akcyjne, dozwalające każdemu zakładać banki, puszczać w świat miljony pozornych wartości, słowem spekulować bez nadzoru państwa.

Zaraz po sankcjonowaniu prawa, wymyślonego przez liberałów, powstało kilkaset najróżniejszych przedsiębiorstw, przygotowanych już poprzednio. Podczas kiedy wojsko przelewało krew na polach bitew, urządzali handlarze żydowscy wielką powszechną obławę na grosz całego kraju.

Pierwszem ich staraniem było pozyskać reklamę dziennikarską, by za jej pomocą bałamucić publiczność. W tym celu założyli cały legjon gazet lub przekupili istniejące, płacąc olbrzymie sumy za ogłoszenia i pochwały. Wszystkie pisma liberalne przeszły w służbę złotego cielca.

Ujarzmiwszy opinję publiczną, postarali się spekulanci żydowscy o firmy towarzyskie. Zaprzęgali oni szlachtę i wysokich urzędników do t. zw. rad nadzorczych, kupując sobie ich poparcie wysokiemi pensjami i dywidendami.

Zabezpieczywszy się w ten sposób z dwóch stron, zasypali spekulanci cały kraj różnemi przedsiębiorstwami bez trwałej podstawy. Dzienniki głosiły znakomitość pomysłów, rozpowiadały o niesłychanych zyskach, polecały gorliwie towar podejrzany, wielcy zaś panowie i wysocy dygnitarze bronili oczywiście instytucyj, którym nazwiska swe sprzedali.

Wielkie z razu zyski, które gryndercy rozmyślnie dawali, by zwabić łatwowiernych, otumaniły cały naród bez względu na stan. Nawet książęta pruscy, powierzali swe pieniądze spekulantom, nawet robotnicy znosili uciułaną krwawicę do kantorów kupieckich. Gorączka złota rozszerzyła się do tego stopnia, że instytucje, założone w celach najszlachetniejszych, przeszły w ręce nieuczciwych spekulantów. Banki ludowe spożywcze, włościańskie, kasy oszczędności i t. d. nie sromały się rzucać grosza ubogich na zdradliwą falę gry giełdowej.

I zawiodła owa fala zdradliwa, pękła struna przeciągnięta.

Już w roku 1872 ogłoszono kilkanaście bankructw, a zaś w rok później, po znanym „krachu“ posypało się ich tyle, że gruzy pokryły cały rynek kupiecki środkowej Europy. Kilkudziesięciu „wielkich“ żydów zgarnęło owoc pracy całych narodów, a reszta odeszła z kwitkiem. Tysiące mniejszych kupców poszło z torbami, krocie ubogich postradało grosz uciułany o głodzie i trudzie, setki nieszczęśliwych bankrutów pozbawiło się życia, a Izrael tryumfował. Dwa tysiące miljonów talarów, czyli sześć miljardów marek kosztowało Niemcy „liberalne“ prawo akcyjne. Nie tyle wynosiła kontrybucja, zapłacona przez zwyciężonych Francuzów.

Więcej od strat materjalnych zaszkodziła Niemcom demoralizacja, naturalny zawsze skutek gorączki złota.

Stan urzędników pruskich, znany dotąd z bezwzględnej uczciwości i obowiązkowości, chlubiący się paradoksem: *fiat justitia, pereat mundus* stracił dużo ze swej dawnej nieskazitelności.

Zepsucie zaczęło się z góry.

Wiadomo, że ministrowie finansów stawali w obronie gryndjerów. Kiedy jeden z posłów wzywał w Sejmie rząd, aby się zaopiekował oszukanymi, odpowiedział p. Delbrück: Dlaczego pozwala się publiczność oszukiwać? Głupich nie można obronić.

Prezydenci policji berlińskiej, hanowerskiej i magdeburskiej, książęta Biron i Putbus i mnóstwo wysokich urzędników, zasiadało w radach nadzorczych, biorąc za milczenie zawsze honoraria, właściwie „szwajggeldy“.

Znana dotąd uczciwość handlu i przemysłu niemieckiego przepadła na czas dłuższy. Ustał kredyt, sumienność rzemieślnika niemieckiego poszła między legendy, czego dowodem wystawa amerykańska, na której wytwory niemieckie uzyskały powszechną naganę. *Billig aber schlecht!* było dewizą spekulantów żydowskich.

Z KRAJU.

Towarzystwo handlowo-geograficzne.

(Dokończenie). Onegdajsze zebranie zagaił w zastępstwie prezesa p. Wł. Terenkoczy, w którem na wstępie wyraził żal, z jakim wydział Towarzystwa przyjął wiadomość o dyskusji w Kole polskiem, w której podniesiono zarzut przeciw dr Kłobukowskiemu, jakoby tenże miał zawierać ugodę z rządem brazylijskim o dostarczanie mu wychodźców galicyjskich. Jest to zarzut tem boleśniejszy, że ani Towarzystwo, w którego celach handlowych dr Kłobukowski wybrał się do Brazylji, nie ma intencji emigracji galicyjskiej podsycać, ani też nikt, który choć w części zna działalność publiczną dr Kłobukowskiego nie może przypuścić, iżby on w najmniejszej mierze mógł działać na szkodę kraju. Owszem za jego staraniem otrzymały właśnie co dopiero dwie polskie parafje parańskie świętego Mateusza i Kurytyka księży Polaków za proboszczów, których było tam bardzo potrzeba. Dalej przypomniał p. Terenkoczy, iż odczyt o eksporcie galicyjskim miał p. Filipowicz we Lwowie, uproszony do tego przez Towarzystwo, a nie długo w sprawie importu kawy i herbaty amerykańskiej przemawiać będzie z estrady p. Siemaszko. Nakoniec podał p. Terenkoczy do wiadomości zebranych, iż niektóre artykuły organu Towarzystwa *Przeglądu wszechpolskiego* o podatnych do eksportu artykułach produkcji galicyjskiej przedrukowało kilka pism francuskich.

Zgromadzenie onegdajsze, oprócz czynności zwykłych, załatwiło dwa wnioski. Jednym wezwało zgromadzenie wydział, aby starał się celami Towarzystwa zainteresować nasze kupiectwo i nasz przemysł i zyskiwać w tych sferach członków, drugi dotyczył emigracji. W dyskusji podniesiono, że wobec rozwiązania Towarzystwa św. Rafała, które się dotąd ochroną emigrantów przed wyzyskiem zajmowało, zabraknie u nas takiej instytucji, która jednak jest konieczną, a zarazem stwierdzono, iż emigracja wskutek wielkiej agitacji przybiera rozmiary szkodliwe dla społeczeństwa. Z faktów, podanych przez wielu mowców do wiadomości zgromadzonych, wynikało, iż droga, na którą rząd wstąpił wobec emigracji, droga stawiania możliwych przeszkód emigrantom, prowadzi jedynie do szykanowania ludności, natomiast zaś skutek odniosłoby tylko szybkie, przedewszystkiem energiczne stłumienie agitacji, pobudzającej do wychodźtwa nawet ludność zamożną.

Wniosek rozpoczęcia starań o utworzenie jakiegoś biura wychodźczego, któreby się zajęło losem wychodźców, po przemówieniu dra Głąbińskiego, który zwrócił uwagę, iż utworzenie takiego biura trzeba nader oględnie podejmować, aby przypadkowo, choćby w małej części, nie przyczyniło się do rozdmuchania płomienia emigracyjnego, przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

W sprawie zarzutów, poruszonych w Kole polskim przeciw drowi Kłobukowskiemu, wystosuje wydział Towarzystwa odpowiednie przedstawienie do Koła polskiego i do polskiej publiczności na ręce redakcyj dzienników.

Po dwugodzinnych nader ożywionych obradach, zamknął przewodniczący posiedzanie.

Dawne akta i dokumenty sądowe.

Jeszcze w roku zeszłym poruszył Wydział krajowy sprawę ewentualnego wcielenia do krajowych archiwów grodzkich i ziemskich, starych ksiąg sądowych, znajdujących się w przechowaniu sądów. Lwowski wyższy sąd krajowy polecił już pierwotnie sądom swego okręgu, ażeby stare akta i dokumenta, mające wartość historyczną, a niepotrzebne do użytku sądowego, składały w bibljotece Uniwersytetu lwowskiego. Krakowski wyższy sąd krajowy przesłał Wydziałowi krajowemu spisy ważniejszych dokumentów historycznych, znajdujących się w registraturach sądowych krakowskiego okręgu.

Ze spisów tych okazuje się, że tylko w kilku sądach znajduje się znaczniejsza ilość starych aktów i dokumentów, mogących mieć znaczenie historyczne. I tak: w przechowaniu urzędu hipotecznego w Krakowie znajdują się ważne, przy zakładaniu pierwszych ksiąg hipotecznych w roku 1826 złożone dokumenta, które przeważnie klasztorów dotyczą. W sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie znajduje się zbiór aktów i protokołów obrad byłego sądu kryminalnego w Wiśniczu z lat 1825 do 1830. W sądzie powiatowym w Radomyślu znajdują się dwa oprawione tomy aktów z XVII i XVIII wieku, zawierające dekrety trybunału lubelskiego, dochodzenia przeciw księżom konwentualnym, akta zejścia itp. W sądzie powiatowym w Sokołowie przechowanych jest pięć zbiorów dokumentów i rozporządzeń miejscowego urzędu gminnego. Akta te dotyczyć mogą spraw wewnętrznych gminy Sokołowskiej, a w szczególności aljenacji nieruchomości przed urzędem wójtowskim i ławniczym zeznanych. Obejmują one lata: 1584—1603, 1604—1654, 1655—1685, 1690—1722, 1735—1763. Sąd powiatowy w Wojniczu, posiada w 9 tomach zebrane akta od roku 1561, które zawierać mają cenny materjał, doty-

czący sądownictwa tak w sprawach cywilnych, jak i karnych, tudzież niektóre zapiski historyczne. Są to protokoły, spisane przed urzędem landwójtowskim i radzieckim w miasteczku Wojniczu, według prawa magdeburskiego, w sprawach cywilnych i karnych. W znacznej liczbie tych dokumentów znachodzić się mają zapiski, rzucające światło na ówczesny ustrój polityczny i społeczny państwa i stosunki miejscowe. Księgi te obejmują okres czasu od 1661—1795 r.

W sądzie powiatowym w Milówce w aktach spadkowych dawnej jurysdykcji justycjarjuszowskiej w Soli i Wieprzu natrafiono na dość liczne odpisy wierzytelne dokumentów, mających dotyczyć nadania dawniejszym poddanym przez byłych właścicieli dóbr hr. Wielopolskich i Szembeków praw wieczystej dzierżawy i wieczysto-czynszowych, poczawszy od r. 1770. W sądzie tym znajdują się również założone w r. 1795 księgi t. zw. *Catastra*, które dość jasne rzucać mają światło na dawniejszy ustrój stosunków prawno-prywatnych między dziedzicem a poddanymi w owych okolicach górskich.

Prezydjum wyższego sądu kraj. krakowskiego oświadczyło gotowość zaproponowania ministerstwu sprawiedliwości, aby zezwoliło na wcielenie dawnych aktów sądowych do kraj. archiwum aktów grodzkich i ziemskich i w tym celu zapytywało Wydział krajowy, które z tych aktów wypadałoby przyłączyć. Wydział krajowy, opierając się na opinji dyrektora kraj. archiwum krakowskiego prof. dra Piekosińskiego, oświadczył, że wszystkie wykazane dokumenty, ze względu na swe znaczenie i wagę historyczną, nadają się do umieszczenia w archiwum kraj. krakowskiem. Wydział krajowy upraszał tedy prezydjum wyż. sądu krakowskiego o wyjednanie potrzebnego zezwolenia ministerjalnego.

Majdan sieniawski d. 25 listopada.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 18 listopada b. r. zawiązało się tu Towarzystwo Kółka rolniczego. Do zarządu weszli: ks. Andrzej Rymar, rz. kat. proboszcz miejscowy jako prezes, ks. Dymitr Uchniat, gr. kat. proboszcz jako zastępca prezesa, p. Stanisław Jakubowski, kierownik szkoły jako sekretarz, p. Stanisław Niewiadomski, leśniczy w dobrach książąt Czartoryskich i p. Michał Wygonny jako członkowie zarządu, a p. Adam Brzyski jako skarbnik.

Towarzystwo zamierza w krótkim czasie założyć sklepik Kółka rolniczego, który tu byłby bardzo pożądanym, jeżeli się zważy, że Majdan jest oddalony od najbliższego miasta Sieniawy o 20 kilom., a „bracia nasi mojżeszowego wyznania“, których mamy 19 rodzin, zdzierają ubogą ludność tutejszą bez litości, gdyż każą sobie płacić za słupek soli 15 do 20 ct., a za $1/2$ klg. cukru 25 do 30 ct.

Nie dziw więc, że na wieść o mającym się założyć sklepiku, powstało między żydowstwem tutejszem wielkie zaniepokojenie. Nie tracąc jednak werwy starają się „bracia mojżeszowego wyznania“ odwieść ludność od składania udziałów, strasząc nałożeniem podatków, stratą i t. p. sztuczkami. Ale da Bóg, że to im się nie uda! *J. S.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 24 listopada.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarzowa Elżbieta odjechała wczoraj o godz. 2 po południu do Nicei, a raczej do Cap. St. Martin, gdzie zamyśla przepędzić całą zimę. Towarzyszą jej: dama honorowa hrabina Sztaray, pierwszy koniuszy jenerał-major Berzewiczy, tudzież radcy dworu von Faiffalik i von Klaudy. Świta zgromadziła się już o godz. wpół do 2 po południu na dworcu kolei Zachodniej. Cesarz i cesarzowa przybyli w kwadrans później. Pięć minut przed odejściem pociągu para cesarska zjawiła się na peronie. Cesarzowa udała się do wagonu salonowego i w nim nastąpiło rozstanie. Cesarz został na dworcu do odejścia pociągu i ostatnie pożegnanie przesłała mu małżonka z okna wagonu.

Na wczorajszej audjencji u cesarza byli przyjmowani między innymi: tajny radca dr Madejski i szambelan hr. Antoni Wodzicki.

W zdrowiu hr. Taaffego zaszła nieco pomyślniejsza zmiana. Opuchnięcie nogi trochę się zmniejszyło. Lekarze jednak nie pozostawiają żadnej nadziei i utrzymują, że katastrofa musi niebawem nastąpić.

Stowarzyszenie prywatnych urzędników odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem uchwalono wysłać deputację do prezesa ministrów hr. Badeniego, ministra skarbu dra Bilińskiego i ministra rolnictwa hr. Ledebura. Dziś deputacja, pod przewodnictwem hr. Zamojskiego, była przyjmowaną przez ministrów. Ci zapewnili, że dołożą wszelkich usiłowań, aby poprawić dolę urzędników prywatnych i zabezpieczyć im pewne zapomogi w czasie choroby a stały zasiłek wdowom w razie śmierci mężów. Kwestja to nader ważna i rząd myśli serjo o zaprowadzeniu pewnych reform, któreby na starość zapewniły jakikolwiek kawałek chleba pracownikom prywatnym. Naturalnie bez pomocy Wydziałów krajowych rzecz ta jest niemożebną do przeprowadzenia, inicjatywa tedy należy do Sejmów prowincjonalnych. O tej kwestji wypisano już wiele atramentu, ale dotąd nie przystąpiono do uchwał konkretnych. Miejmy nadzieję, że sprawa ta w rękach dzisiejszego ministerjum przybierze zwrot pomyślniejszy.

Giełda ciągle się chwieje i każdy dzień przynosi nowe bankructwa. Żydki potracili głowy i nie wiedzą czy grać na zwyżkę lub zniżkę. Pokazuje się teraz, że bursa wiedeńska zależną jest zupełnie od wpływów zagranicznych. Berlin i Paryż odgrywają rolę głównych czynników i jaki wiatr tam zaszumi, odbija się zaraz w Wiedniu. Pewien statystyk wyliczył, że krach teraźniejszy pochłonął już przeszło 300 miljonów. Chęć zysku jest jednakowoż tak wielka, że znowu znajdą się nowi amatorzy. Jedni porobią fortuny, drudzy potracą, ale słowa: „kupuję i sprzedaję“ wiecznie będą brzmiały w świątyni Merkurego. Tak było dawniej i nie ma siły, którаby położyła tamę temu hazardowi. *Swój.*

Rzym dnia 22 listopada.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś rano o godzinie 10, odbył się pogrzeb kardynała Lucjana Bonaparte. Zwłoki odprowadzono uroczyście do kościoła San Lorenzo-in-Lucina. Wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, obydwaj ambasadorowie francuscy, cała arystokracja rzymska, bez różnicy przekonań politycznych, wreszcie wybitniejsi przedstawiciele kolonji zagranicznej, wzięli udział w tym obchodzie żałobnym.

Kardynał Oreglia celebrował nabożeństwo. Szesnastu kardynałów zajęło miejsce w trybunie specjalnej. Między nimi kardynał Mertel, starzec 90-letni, sparaliżowany i na pół ociemniały. Bierze on jednak zawsze udział we wszystkich ceremonjach ważniejszych.

Rodzinę reprezentowali: książe Karol Bonaparte, książę Ruspoli, jego szwagier Primoli, Roccagiovane, Gabrielli i t. d. Było także obecnych wielu prałatów watykańskich.

Wiadomo, że kardynał Bonaparte umarł wskutek ataku apoplektycznego. W wilję śmierci, był jeszcze zupełnie zdrów. Zgłosił się do niego tegoż dnia jakiś biedak z prośbą o wsparcie. Kardynał zawołał swego służącego i kazał nędzarzowi dać 10 franków.

— Proszę Waszej Eminencji — odrzecze wierny sługa — nie mam nawet dziesięciu soldów przy duszy.

Kardynał zaczął szukać w swojej portmonetce i także nic nie znalazł.

— A więc Janie! ponieważ nie mamy pieniędzy, daj mu srebrną cukierniczkę. Będziemy chowali cukier w drewnianej. — Prawdziwie święty ten człowiek, wszystkie swoje dochody rozdawał ubogim i często się zdarzało, że razem ze starym sługą, nie mieli za co zjeść obiadu.

Przytomność odzyskał na dwie godziny przed śmiercią. Kazał zawołać cały swój dwór i każdego prosił o przebaczenie za swoje postępowanie, które, jak wiadomo, było bez zarzutu. Był dla swoich sług prawdziwym ojcem i dzielił się z nimi tem, co posiadał.

Nie zostawił żadnego testamentu. Wyraził tylko życzenie, aby go pochowano w kościele św. Pudencjanny. Nim to może nastąpić, upłynie 10 lat, gdyż takie jest prawo papieskie. Tymczasem ciało zostanie złożone w grobie rodziny Primoli, na cmentarzu Verano. *A. D.*

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Na twarzy każdego człowieka, maluje się wyraz jakowyś, będący mniej lub więcej wiernem odbiciem jego strony duchowej; ztąd też pochodzi, że niekoniecznie potrzebujemy kogoś znać bliżej, by poznać jego charakter. Często zdarza się, że odgadujemy człowieka już od pierwszego wejrzenia, gdyż nie darmo mówi przysłowie, że „oko jest zwierciadłem duszy“. Istotnie, oko jest zwierciadłem, ale nie u Turka. Nad Bosforem wszyscy stale mieszkający mężczyźni, bez względu na swoją narodowość i religję noszą fezy, a mimo to w pierwszym już dniu twojego pobytu w Konstantynopolu, odróżnisz Turka od innych, chociaż rasy wschodnie, osiadłe w tych stronach są do siebie bardzo podobne. Po czem jednak poznajesz Turka? Po wyrazie twarzy, lub raczej po zupełnym braku jakiegokolwiek wyrazu. Każdy Turek, młody, czy stary, piękny, czy brzydki, ma oczy do pół przymknięte, górna bowiem powieka wciąż mu w dół opada, twarz przerażająco spokojną, powiedziałbym nawet smutną, a w załomie jego ust widać rys niby bolesny, niby apatyczny, coś, czego dokładnie nie można scharakteryzować. Gdybyś w posągi marmurowe tchnął życie i kazał im się poruszać, nie wyglądałyby inaczej niż Turcy. Ta straszliwa monotonność, robiąca ich podobnymi jak jedna kropla wody do drugiej, sprawia, że z wejrzenia o żadnym z nich nie powiesz, czy jest dobry, czy zły, mądry czy głupi, odważny czy bojaźliwy. a w ciągu rozmowy także tego nie dociecesz. Turek zawsze i wszędzie pamięta, że mowa jest tylko srebrem, milczenie zaś złotem, milczy tedy najchętniej, a mówi jedynie wtedy, gdy musi. Ale choć usta otworzy, cedzi słowo po słowie, z wielką ostrożnością, nigdy się nie wywnętrza i przy pierwszej sposobności ucina. Dzięki tej taktyce, są oni na świecie najlepszymi dyplomatami. Na całej kuli ziemskiej nie ma drugiego narodu, w którymby było tyle, co w nich chłodu i powagi. A jest takim nietylko każdy wzięty osobno, lecz także w wielkich zbiorowiskach. Na ulicach mówią cicho, nie krzyczą, nie kłócą się, żeby się zaś kiedy dwaj Turcy pobili, jest to rzecz tak niezwykła, że się o niej nie słyszy. Są oni z natury serca dobrego, głęboko religijni, skłonni do tolerancji, jeśli fanatyzm nie jest w nich pobudzony, gościnni, przyzwoici i mają rzadkie poczucie sprawiedliwości. Turek nie użyje nigdy wyrażenia sprosnego, i nie będzie się zachwycał nawet genjuszem, jeśli ten, według jego przekonania, działa nieuczciwie. Ktoby jednak pod każdym względem jedynie z powierzchowności o nich sądził, zaszedłby na manowce. Zagadkowość ich oblicza wziąłby za głębokie zamyślenie, ostrożność w mowie, za rozum, powagę okazywaną w ruchach, za poczucie własnej godności. Tymczasem są to po większej części ludzie lekkomyślni; dla których „kief“ jest rozkoszą najwyższą, do tego stopnia ograniczeni, że nie mają w sobie nawet prostej ciekawości i niesłychanie pyszni. Wszystkie te wady wypływają w części z ich krwi, a w części są logicznem następstwem religji fatalistycznej, którą wyznają. Człowiek głęboko wierzący, że poza Koranem nie ma ani zbawienia, ani prawdy, nie potrzebuje głowy sobie mozolić, uczyć się i badać, ponieważ Prorok już dawno w tem go wyręczył. Zresztą na coby mu się praca umysłowa przydała, czegoby dociekł, skoro wszystko dzieje się za nieograniczonem zrządzeniem Ałłaha, w którego ręku człowiek jest ślepem narzędziem. Kogo raz taki fatalizm ogarnie i kto przytem jest z natury skłonny do lenistwa i gnuśności, ten pod względem umysłowym nie będzie się rozwijał. Że nie sama tu religja zawiniła, ale w znacznej mierze i krew, widać to najlepiej na Persach i Arabach, którzy mimo religji mahometańskiej stanęli wysoko w naukach i sztukach, gdyż ci z natury byli ruchliwsi i ciekawsi. Turek zajmuje się jedynie tem, co go najbliżej obchodzi, a że potrzeby jego są małe, które bogata natura łatwo zaspokaja, więc nie troszczy się o jutro i z dnia na dzień żyje szczęśliwy. Wspomniałem, że Turek jest pyszny. Istotnie jest on takim, ponieważ Prorok zrobił go panem świata. Czyż mu nie powiedział, że mahometanin jest stworzony tylko do wojny i panowania, i że wszystkie narody służyć mu będą? Powiedział to także Jehowa wybranemu narodowi i z nie mniejszem powodzeniem. Turek zdobywał świat orężem, żyd sprytem... Wyznawcy Koranu podbili znaczną część Azji, północne brzegi afrykańskie, rozlali się po Indjach, wtargnęli do Europy, zdobyli Hiszpanję, Bizancjum, poszli za Dunaj, dotarli pod Wiedeń. Wprawdzie tam noga im się powinęła, i odtąd zmniejsza się ich olbrzymia niegdyś potęga w Europie, lecz dzieje się to dlatego, że Ałłah nie dał im przez dłuższy czas wielkiego sułtana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tajemnice gry w Monaco.

(Odkrycia krupiera z Monaco).

Wszelkie prawa zastrzeżone. (Ciąg dalszy).

To, co mówił ten nieszczęśliwiec, było tylko prawdą, ponieważ pewny obrachunek banku przewyższa wszystkie „systemy“, a gdyby istniał jaki pewny system, albo prawdopodobieństwo wygrania, domy gry jużby dawno istnieć przestały.

Namiętność gry! wielkie zło, zachęcane, podtrzymywane przez te haniebne domy. Namiętność, która oślepia! która podkopuje i niszczy natury najenergiczniejsze! Namiętność, która wyzuwa człowieka ze wszystkiego, co człowiek posiada najpiękniejszego, najszlachetniejszego! Namiętność, najlepsze serca robi twardemi, wydziera duszę, zagłusza wszelkie uczucia, a w końcu sprowadza człowieka do stanu zdziczenia!

Nieszczęsny! kogo los prześladował i kto przegrał, ten już nie może być więcej uczciwym człowiekiem!

Pamiętam, kilka lat temu przyszedł do kasyna pan pułkownik wojsk holenderskich, który grając przez 3 dni z rzędu i przegrawszy cały majątek w czwartym dniu zaryzykował ostatniego luidora. Nie wyrzekłszy ani słowa wyciągnął z kieszeni rewolwer, strzelił sobie w głowę i upadł bez życia tuż przed grającymi.

Okropność!... myślałem, że wszyscy opuszczą salę, ale nie, prawie wszyscy gracze, nie wyjmując kobiet, pozostali na swoich miejscach, bojąc się, aby im kto inny ich krzeseł nie zajął. Kilku służących podniosło ciało z ziemi, inni obmywali i wycierali podłogę z kałuży krwi, a w pięć minut później słyszano głos zimnego krupiera powtarzającego sakramentalną formułkę: *Messieurs, faites votre jeux!* gracze zaś posłuszni tym słowom jakby głosowi proroka, kładli dalej stawki na ruletę.

Wątpię, czy można znaleść gdzie indziej, niż w towarzystwie graczy podobnie zwierzęcą bezczułość, taki zanik uczuć ludzkich.

Siła niepokonana banku to—*zero i maximum*. Jeżeli macie szansę wygrania pomimo *zera*, to nie odegracie się nigdy, z powodu *maximum*, które, jak gdyby tama nieprzekraczalna przeszkadza wam grać śmiało i swobodnie i mieć ostatnie słowo z bankiem: *tout va!* Bez tych dwóch warunków przy rulecie i *refait* przy trente-et-quarante, dającyeh olbrzymią wyższość przedsiębiorstwu gry nad graczami, nie możecie wygrywać systematycznie. Wasza walka jest zawsze nierówna i z jednej strony jest mechanizm zimny, spokojny, bez wzruszeń, podczas gdy z drugiej strony grający wystawiony jest na gniew, niecierpliwość, irytację, która go pcha nad brzeg pewnej i łatwej ruiny. Namiętność gry stając się coraz większą, nie pozwala graczom zadowolnić ich żądań. Jeżeli wygrają tysiące, chcieliby mieć miljony i grają dalej tak długo, póki nie przegrają ostatniego franka. Oto dlaczego przegrywają wszyscy, albo wkrótce przegrają aż do ostatniej pięciofrankówki, albowiem łudzą się bezustannie nadzieją wygrania, która jest tylko fatamorganą, za którą się goni bez wytchnienia i której się nigdy nie pochwyci!...

II.

Wykazawszy niemożliwość znalezienia środka, albo systemu, lub nawet prawdopodobieństwa wygrania w Monaco, nie będzie mi trudno dowieść teraz, że pieniądz nabyty przypadkiem bardzo wyjątkowym, wraca *zawsze* do kasy bankowej, czyli, iż ginie bezpowrotnie w kieszeniach protegowanych bandytów.

Dawno już temu, widywałem w domach gry w Niemczech gracza, który był postrachem dla banków—gracza, przed którym wszyscy drżeliśmy, przed którym wszyscy padali na kolana, gdyż była to potęga w domach gry, z którą trzeba było się liczyć; miljoner, który wygrał w ruletę 4,800.000 franków. Któż nie znał nazwiska gracza, prawdziwego króla graczów? Nasz szef w Monte-Carlo sam drżał przed nim... a dzisiaj widzimy tego ostatniego właścicielem 100 miljonów franków. No a gracza?... Ostatecznie wyrzucono go za drzwi z powodu sprzeczki o małą stawkę, którą chciał sprzątnąć swojemu sąsiadowi z przed oczów.

Oto jak postępują w tych domach ze *zgranymi miljonerami*, gdy ci nie mają już franka w kieszeni. Zastanówmy się trochę, dlaczego gracz wygrawszy miljony, przegrał wreszcie wszystko. Jest to przykład, który nam udowodni, że wszyscy, którzy wygrywają, tracą wkrótce zysk i kapitał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

55 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Młoda żydóweczka przytuliła do nóg Efraima, spoglądając z ukosa na obcych ludzi, ze szczególniejszą zaś pilnością wpatrywała się w Chorążyca.

— Jest to prawnuczka moja, wielka swywolnica — mówił Efraim, głaszcząc dziecko po główce. — Dlaczego się nie przywitasz z panami?

Dziewczę zbliżyło się do Chorążyca i podało mu rączki obie. Pan Antoni pochwycił ją w ramiona, uniósł w powietrze i dwakroć ucałował rozognioną twarzyczkę. Uśmiech dzieciny, na pół przymrużone oczęta, znowu mu uderzająco przypomniały Angiolinę.

— Śliczną pan masz prawnuczkę — rzekł do Efraima. stawiając ją przed nim na posadzce — przypomina mi ona dziecko, które bardzo kochałem niegdyś.

— Oby Najwyższy pobłogosławił pana własnem potomstwem i pozwolił je tulić do piersi ojcowskiej tak, jak przed chwilą tuliłeś Laję moją!

Stary izraelita wypowiedział te słowa z powagą i prostotą, niepozwalającą przypuszczać żadnej myśli ukrytej.

— Poczekaj na mnie chwilkę — zwrócił się pan Antoni do Podczaszyca, zmięszany cokolwiek życzeniem starca — zaraz wrócę.

W tej samej kamienicy okna jednego z magazynów połyskiwały wystawą wyrobów jubilerskich. Tam się udał Chorążyc i zabawiwszy czas jakiś w sklepie, skierował się napowrót do pokojów Reb Efraima.

— Niech to będzie pamiątką dla waszej Lai — rzekł, podając mu ozdobne pudełeczko, w którem po otwarciu zaświeciła para kolczyków, wysadzanych perłami i brylancikami.

— Za kosztowny to upominek dla małej — odrzekł Efraim, przyjmując podarunek. — Patrz Lajo, jakie śliczne kolczyki podarował ci ten dobry pan... podziękujże mu ładnie.

Dziecko nie umiało inaczej podziękować, jak podając rączki Chorążycowi, a uniesiona w górę, pocałowała go w usta. I znowu widmo Angioliny przesunęło się przed oczyma zdradzonego małżonka.

Pożegnawszy starego izraelitę, Chorążyc ze szwagrem wrócili do oberży, gdzie pani Karolowa czekała ich już z objadem.

Następnych kilka godzin przeszło im w serdecznej i weselszej, niż w przeddzień rozmowie, Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy Podczaszyc, uściskawszy żonę, dzieci i szwagra, najętemi za pośrednictwem faktora Efraimowego końmi, wyruszył w drogę.

— Daję ci urlop na tydzień — rzekł na wsiadanem do Zosi — ani na jeden dzień więcej... pamiętaj!

Chorążyc wrócił do twierdzy.

Na drugi dzień, jak zwykle, udał się do kaplicy, dokąd go nie sama tylko potrzeba modlitwy pociągnęła nieprzepartym urokiem. Zdziwiło go to niemało, kiedy w progu spotkał się z Czałym.

— Pani jest tutaj — szepnął mu kozak.

I rzeczywiście w jednej z ławek klęczała pani Karolowa, zatopiona w modlitwie.

Spostrzegłszy brata, powitała go lekkiem skinieniem głowy i znowu pochyliła się nad książką do nabożeństwa.

Niebawem kapłan ukazał się u ołtarza.

Rozpoczęła się msza św. Z gwałtowniejszem, niż zwykle biciem serca, oczekiwał Chorążyc śpiewu, który go tak potężnie czarował dni poprzednich. Nareszcie odezwał się i wzbił w powietrze po nad inne głosy. Zosia spojrzała na brata, który się zarumienił, dostrzegłszy jej spojrzenie. Modlił się z roztargnieniem, za które surowoby go zgromił spowiednik. Wiedział już na pewno, z czyjej piersi wypływał ten śpiew zachwycający.

Po mszy spotkali się z siostrą na wschodach kaplicy.

— Poznałeś głos Anusi? — zapytała go od pierwszego słowa.

Pan Antoni skinął potwierdzająco.

— Muszę ją odwiedzić... mieszka przy szpitalu... Przychodź na objad.

Kiedy w południe Chorążyc po raz drugi powitał siostrę w oberży, pomimo woli wyrwało mu się na samym wstępie zapytanie:

— I cóż Anusia?

— Przesyła ci pozdrowienie... Czy wiesz, że ona już od tygodnia wiedziała o twej obecności w Kamieńcu?

— Jakim sposobem?

— Widziała, kiedyś przystępował do Komunji świętej. Mówiła mi, że chwila ta była jedną z najszczęśliwszych w jej życiu. Poczciwa Anusia!.... Kiedym jej opowiadała o nieszczęściach, które spadły na ciebie, rozpłakała się tak, że aż mi jej żal się zrobiło. — Pan Antoni, oparłszy skroń na ręku i nie podnosząc na siostrę oczu, milczał.

— Powiedz mi prawdę, braciszku — odezwała się po chwili Zosia, kładąc mu na ramiona obie ręce — wszak wy kochaliście się przed laty?

— Po co poruszać stare zgliszcza? — odrzekł Antoni cichym głosem.

— Pamiętam dobrze, jak rodzice uśmiechali się, patrząc na was, a i panienki, rówiennice nasze prześladowały tobą Anusię. Wszyscy przekonani byli, że się pobierzecie w karnawale najbliższym. To okropne wydarzenie z Miecznikiem i wyjazd twój na Litwę, przechorowała biedna, a kiedy cię wywołano z kraju i żadna wiadomość nie przychodziła od ciebie, ona, choć wielu miała starających się o swoją rękę, nie dała nawet mówić sobie o zamążpójściu i mimo nalegania rodziców, postanowiła wytrwać w panieństwie, poświęcając się uczynkom miłosiernym, pospołu z kilku pannami, które zawiązały podówczas w Kamieńcu rodzaj zakonu. Wszyscy mówili, że to miłość dla ciebie wpłynęła na jej postanowienie.

Po bezkrwistych policzkach Chorążyca stoczyły się dwie łzy perliste.

Po chwilowem milczeniu odezwał się cichej jeszcze, niż przedtem:

— Tak... moglibyśmy być szczęśliwi. Bóg widać nie chciał tego.

— Nie mów tego. Antosiu — odparła z żywością siostra. — Bóg niczyjego nieszczęścia nie chce. On doświadcza nas tylko. Przeczucie mi jakieś mówi, że jeszcze się połączycie z Anusią i szczęśliwi będziecie. Wszak ty swobodny jesteś... pozostaje tylko uzyskać zezwolenie władzy duchownej, która, jak sam powiedziałeś, po przekonaniu się o rzeczywistym stanie rzeczy, nie omieszka rozwiązać twego małżeństwa. Anusia również w każdej chwili może wystąpić ze zgromadzenia, które uświęcone jest tylko błogosławieństwem kościoła, ale żadnemi nie skrępowane ślubami celibatu. I cóżby wam się pobrać przeszkodziło?

— Bredzisz, Zosiu.

— Wszak nie bredzę... zobaczymy.

Cały dzień spędzili ze sobą, a nazajutrz znowu spotkali się na wschodach kaplicy.

— Możebyśmy odwiedzili Anusię? — zaproponowała siostra.

— Co tobie w głowie, Zosiu?... Czyż jabym się ośmielił narzucać się jej bez potrzeby?

— Dlaczegóż nie?.,. Ona przyjmuje odwiedzających. Zapytywałam ją wczoraj, czy nie pozwoli, ażebyś przyszedł ze mną. Wprawdzie zarumieniła się zlekka i na chwilę zawahała się, ale wkońcu odpowiedziała: — „Z przyjemnością powitam pana Antoniego“.

— A ja sądzę, że to jej przykrość sprawi.

— Nie dziwacz... chodźmy. Albo wiesz co? Teraz ona zajęta będzie opatrywaniem chorych. Chodź do mnie na kawę, a za parę godzin do niej pójdziemy.

Chorążyc poddał się. Około jedenastej oboje, brat i siostra, zapukali do celi Siostry Anny.

Nie była to właściwie cela. Stolnikówna zajmowała dwa pokoiki niewielkie w oficynie szpitalnej. Wyglądały one bardzo skromnie, a nawet ubogo. Zdobiło je tylko trochę kwiatów i kilka obrazów świętych. Na widok przybywających gości zachwiała się biedna Siostrzyczka i byłaby upadła, gdyby Zosia nie pochwyciła jej była w ramiona swoje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Rufina męczennika, Grzegorza papieża i Krecentego, jutro Saturnina męczennika i Illuminaty panny, pojutrze św. Andrzeja apostoła i Mary.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czcpy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 12, zachód przypada o godzinie 3 minut 40; długość dnia godzin 8 minut 21.

Temperatura w południe stopni + 10 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Zwracamy uwagę, że numer dzisiejszy, prócz dodatku powieściowego zawiera 10 stronnic tekstu.

Hr. Badeniowa, małżonka prezesa gabinetu, wyjechała z córką z Buska, udając się na stały pobyt do Wiednia.

Arcyksiążę Eugenjusz odjechał onegdaj w nocy do Trjestu, skąd dzisiaj razem z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem udaje się do Egiptu.

Uniwersytet lwowski z powodu śmierci prof. dra Teichmana w Krakowie, wysłał telegramy kondolencyjne na ręce rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i na ręce rodziny zmarłego, a zarazem uprosił profesora wydziału medycznego Uniwersytetu lwowskiego dra Kadyiego, ażeby reprezentował uniwersytet na pogrzebie ś. p. Teichmana.

Z Tow. ogrodniczego otrzymaliśmy pismo następujące: „Do wzmianki, umieszczonej w kronice *Głosu Narodu* z dnia 25/11 o subwencji dla krakowskiego Tow. ogrodniczego wkradła się omyłka. Wieczorne wykłady, jakie Towarzystwo to utrzymuje, przeznaczone są dla ogółu publiczności, pragnącej obznajmić się z ogrodnictwem, z natury zaś rzeczy wynika, że uczęszczają na nie również ogrodniccy praktykanci".

Z Konserwatorjum. Dnia 4 grudnia b. r. we środę, odbędzie się w Konserwatorjum, plac Szczepański l. 3 pierwszy wieczór muzyczny uczniów Konserwatorjum, poświęcony wyłącznie muzyce zbiorowej (kameralnej) pod artyst. kierunkiem dyr. dra Władysława Żeleńskiego. Wstęp bezpłatny dla uczniów Konserwatorjum.

Komisja przemysłowa na posiedzeniu w d. 26 pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu, aby usunięto język niemiecki z programu nauk szkół przemysłowych uzupełniających. Prócz tego obradowano nad funduszem pozostałym z Bazaru krajowego i uchwalono na wniosek dra Faustyna Jakubowskiego, przedstawić tejże Radzie, aby odsetki od tegoż funduszu były użyte na odczyty w Muzeum techniczno-przemysłowem dla rzemieślników.

Trzech młodych emigrantów przytrzymano wczoraj na dworcu krakowskim: Antoniego Raka, Michała Bika i Jana Romańczuka z Siennicy pow. Sanockiego. Wszyscy trzej chcieli umknąć za ocean przed powinnością wojskową. Emigrantom towarzyszył Wolf Grün, handlarz z Korczyna, który strasząc ich, że gdy pójdą sami kupić bilety, mogą ich przy kasie zatrzymać, wziął od każdego 50 centów za fatygę i wspaniałomyślną oddał im przysługę, ale, mimo to, wszyscy trzej siedzą teraz pod kluczem.

Policja przyaresztowała wczoraj Marjannę Kozak, znaną w policji włóczęgę i nałogową złodziejkę, w chwili, gdy weszła do składu skór przy ul. Florjańskiej, pod pozorem kupna, lecz bez pieniędzy... Tymczasowo dano jej ciepłe mieszkanie pod telegrafem.

Ś. p. Władysław Kulczycki. Z Rzymu piszą d. 22 listopada: „Dziś zmarł w Rzymie publicysta Władysław hr. Kulczycki, w 71-ym roku życia swego. Zmarły mieszkał w Rzymie od r. 1855 i znany był jako długoletni współpracownik pism warszawskich pod pseudonimami: Dobrogosta i Cezara Polewki. Zostawił żonę z włoskiej rodziny, oraz czterech synów, z których jeden, Władysław, jest sekretarzem króla Humberta, drugi, Kazimierz, urzęduje w prefekturze w Rzymie, trzeci zajmuje posadę w Viterbo, a czwarty jest jeszcze w młodym wieku. Od dwóch lat ś. p. Wład. hr. Kulczycki podupadał na zdrowiu i wreszcie uległ atakowi paraliżu serca. Pomimo długoletniego pobytu we Włoszech, zachował do końca zaletę czystego i jędrnego języka, którym też władał w piśmie prawie aż do ostatniej chwili.

Zasłużona odprawa. *Czas* podał kilka propozycyj, mających na celu skrępowanie antysemitów w Radzie państwa, pomiędzy innemi żądał, aby w protokołach stenograficznych austrjackiej Rady państwa opuszczano ustępy z mów posłów, obrażające (?) godność członków rządu i Izby i podburzające masy ludności, i aby te ustępy nie mogły być podawane w pismach, a gdyby były podawane, żeby pisma odnośne były ścigane sądownie.

Na to powiada *Germanja*: „Coby na to powiedziały pisma polskie, gdyby w podobny sposób ograniczono w pruskiej Izbie deputowanych prawo posłów polskich do wnoszenia zażaleń i zamykano usta użalającym się i tym, którzy ich słuszne skargi popierają?" — Czy *Czas* spodziewał się takiej odpowiedzi od katolickiego dziennika?

„Gazeta kościelna" i żydzi. We wczorajszym numerze przytoczyliśmy znaczący artykuł redakcyjny *Gazety Kościelnej* o antysemityzmie, zupełnie zgodny z naszemi zapatrywaniami na tę nadzwyczaj doniosłą społeczną sprawę. Równocześnie z nami, półurzędowy *Czas* wynalazł w tej samej *Gazecie* korespondencję wiedeńską tego pisma, a więc artykuł, za który redakcja nie przyjmuje całkowitej odpowiedzialności, ponieważ jest rzeczą w dziennikarstwie przyjętą, że w sądach o poszczególnych wypadkach i osobach pozostawia się korespondentowi pewną autonomję. Korespondencja ta zajmuje wobec p. Luegera i ruchu, jaki jego sprawa wywołała, stanowisko mniej życzliwe. *Czas* ogłosił ją skwapliwie, mniemając, że w ten sposób osłoni przed katolickimi swymi czytelnikami swoją błędną i mało chrześcijańską politykę; ogłosił ją pomimo tego nawet, że korespondent wyraźnie gani hr. Badeniego za to, iż p. Luegera na stanowisku burmistrza miasta Wiednia nie zatwierdził. Tymczasem jest rzecz jasna, że redakcja *Gazety Kościelnej* zamieściła tę korespondencję, pozostającą w pewnej sprzeczności z jej redakcyjnemi uwagami, jedynie ze względu na osobę autora, którym podobno ma być jeden z duchownych posłów do Rady państwa. Korespondencję ową, jeszcze przed *Czasem*, umieściła z tryumfem *N. Fr. Presse*; po raz pierwszy zapewne *Gazeta Kościelna* zasłużyła na pochwałę i uznanie z takiej strony. Nic dziwnego, że niektóre zdania cytowanej korespondencji wywołały rozgoryczenie w kołach duchowieństwa wiedeńskiego. Jeden z jego reprezentantów daje im też energiczną odprawę w wiedeńskiej *Reichspost*, podając w wątpliwość fakt, czy te słowa mógł pisać istotnie którykolwiek z księży zasiadających w Kole polskiem, oraz wyrażając prawdopodobniejsze przypuszczenie, że jest to kukułcze jajo, podłożone półurzędową ręką. Przypuszczenia swoje kapłan wiedeński popiera ciekawym i interesującym argumentem: „Gdyby istotnie — pisze — zapatrywania duchownych członków Koła polskiego na kwestję wiedeńską były tak ustalone i tak niezłomne, to dlaczegóżby hr. Badeni musiał dopiero używać całej potęgi swojej wymowy, aby posła ks. Pastora przeciągnąć na stronę rządu?"

Wyjaśnienie „Fremdenblattu". Z antyliberalnych dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że wiedeński *Fremdenblatt* ogłosił jakieś wyjaśnienie, czy jakąś odpowiedź, pozostającą w związku z jego oburzającym artykułem o nacisku wyborczym. Stwierdzamy, że w egzemplarzach tego dziennika, przysłanych do Krakowa, nie ma ani śladu takiego wyjaśnienia czy odpowiedzi. Widocznie odbito ją w egzemplarzach, przeznaczonych tylko dla Wiednia. Co to znaczy?

Rocznicę Listopadową, która jutro przypada, cały kraj uroczyście obchodzi, urządzając obok nabożeństw żałobnych, także stosowne wieczorki. Tow. gimnastyczne „Sokół" w Ropczycach zbierze się jutro o 9 rano w kościele parafjalnym na nabożeństwo, a zaś dnia 1 grudnia urządza znów uroczysty wieczór w sali Tow. kasynowego ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. — W Turce, Czytelnia Tow. szkoły ludowej pamięta także o dzisiejszej wielkiej rocznicy i pod hasłem: „Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek!" zaprasza na nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w walce z Moskwą w r. 1831. — W Zagórzu rocznica powstania Listopadowego obchodzoną będzie dopiero dnia 31 listopada. Rano o godzinie 7 odprawi ks. kan. Jayko w kościele parafjalnym mszę żałobną, a zaś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w sali „Czytelni" uroczysty wieczór, w którego program wchodzi odczyt dra Galanta. prezesa „Sokoła" w Zagórzu.

W Tarnobrzegu Ku uczczeniu rocznicy listopadowej odbędzie się w niedzielę dnia 1-go grudnia 1895 przedstawienie, na którem amatorowie odegrają „Kościuszkę pod Racławicami", obraz historyczno-ludowy w 6 odsłonach A. W. Lasoty.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował praktykanta sądowego, dra Feliksa Rosnera, auskultantem sądowym.

W Stanisławowie poświęconym został 22 bm. nowowybudowany gmach dla pięcioklasowej szkoły żeńskiej im. król. Zofji. Gmach ten wybudowany został kosztem miasta.

Z Chrzanowa donoszą nam dnia 25 listopada. Piękną uroczystość obchodziliśmy tutaj w sobotę dnia 23 b. m. Oto Towarzystwo inteligencji tutejszej, związane w tak zwane Kasyno, od lat przeszło 23 tułać się musiało po obcych ciasnych lokalach — dopiero w roku bieżącym otrzymawszy od właściciela dóbr Chrzanów Henryka Loewenfelda w darze plac przy najpiękniejszej ulicy Chrzanowa, poparte ofiarnością obywateli, właścicieli fabryk okolicznych i licznych członków, wybudowało okazały budynek z obszerną salą i luźnemi ubikacjami. Właśnie w sobotę oddawał osobny komitet budowlany, na którego czele stał radca skarbowy, Ignacy Bienkowski, gmach ten Wydziałowi Kasyna w ręce sędziego pow. dra Alfonsa Małdzińskiego. W obecności licznie zebranych gości, pań i panów, świata urzędniczego i miejscowych dygnitarzy wojskowych, poświęcił gmach ten proboszcz miejscowy, ks. Władysław Doliwa Głębocki, przemówiwszy wzniośle i uroczyście do zebranych gości. Po nim przemówił radca Bienkowski, wymieniając zasługi ofiarodawców a prezes dr. Małdziński odbierając z rąk poprzedniego mowcy klucze gmachu, życząc pomyślnego rozwoju Towarzystwu i zaznaczywszy, że w Chrzanowie inteligencja wojskowa nadzwyczaj życzliwie i przyjacielsko łączy się z Towarzystwem chrzanowskiem, wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Po wmurowaniu pamiątkowego dokumentu, rozpoczęły się tańce polonezem, prowadzonym przez starostę pana Zygmunta Brochur Rogayskiego i trwały, dzięki ochoczym tancerkom i tancerzom, do dnia białego. Odtąd budzić się zaczyna prawdziwe życie w Chrzanowie, słyszymy bowiem, że w najbliższych dniach odbędzie się uroczysty wieczór Mickiewiczowski, a po nim nastąpi cały szereg odczytów, z których dochód przypadnie niewątpliwie na szkołę polską w Biały i gimnazjum w Cieszynie.

„Ognisko". Na walnem zgromadzeniu z dnia 13 b. m. ukonstytuował się zarząd polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" we Wiedniu na rok adm. 1895/6 jak następuje: Wydział: prezes: kol. dr pr. Maksymiljan Gumplowicz, sł. fil., wiceprezes: kol. Stanisław Sokołowski, sł. leśn., sekretarz: kol. Tadeusz Kudelka, sł. rol., skarbnik: kol. Marjan Janelli, sł. fil., bibljotekarz: kol. Jan Kazimierz Krudysz, sł. techn. mel., zawiadowca czasopism: kol. Michał Rudziński, sł. leśn., zawiadowca lokalu: kol. Jan Kędzierski, sł. leśn., archiwista: kol. Władysław Wasung, sł. fil., zastępca sekretarza: kol. Mieczysław Słotołowicz, sł. fil., zastępca zaw. czas.: kol. Karol Wróblewski, sł. fil., zastępca bibljotekarza: kol. Jan Rutkowski, sł. leśn. Komisja rewizyjna: kol. Artur Zygmunt Brück, sł. pr., kol. Witołd Ilnicki sł. roln., kol. Władysław Żółciński, drd med.

Emigracja włościan. Z Tarnopola piszą pod dniem 25 b. m. Dziś przybyło tu dwustu kilkudziesięciu włościan z okolicznych wsi, mających zamiar emigrować do Brazylji. Ponieważ jednak przy kasie kolejowej nie chciano sprzedać im biletów jazdy, cały orszak mężczyzn, kobiet i dzieci udał się przed gmach starostwa, domagając się paszportów. Powstało zamieszanie i dopiero żandarmerja obsadziła gmach starostwa i uspokoiła umysły. W najbliższych dniach spodziewane są dalsze transporty wychodźców. Żandarmerji udało się wytropić dwóch ajentów emigracyjnych, których aresztowano.

Zemsta husyta. Niedawno temu spłonęły we wsi Ładnej, pow. tarnowskiego, dwie stodoły. Szkoda nieznaczna, fakt jednak ciekawy, albowiem o podpalenie podejrzany jest żyd Markus Langer, który dawno odgrażał się, że całe Ładne spali

dlatego, iż dwie jego córki wychrzciły się i poszły za mąż za włościan, a on sam skutkiem przegrania procesu stracił 24-ro morgowe gospodarstwo.

Z kolei. Kierownik gen. dyrekcji kolei państwowych, szef sekcyjny Körber wystosował do organów ruchu rozporządzenie w sprawie pakunków, a mianowicie zostający w służbie są odpowiedzialni za wszelkie uszkodzenie pakunków z ich winy wynikłe i będą obowiązani do zwrotu szkody.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 1 grudnia w Wietrzychowicach pow. Dąbrowa i w Polance Wielkiej pow. Biała.

Fein kepełe. Z Brzozowa piszą do nas: „Jako dowód, że nietylko żydzi, ale i ich czułe małżonki mają „fein kepełe" posłuży fakt następujący: W tutejszym powiecie, w gminie Barycz, mieszka żydówka Chaja Steinmetz, która posprzeczawszy się ze swym sąsiadem, chłopem, zamierzyła wytoczyć mu spór prowizorjalny o mostek. Proces jednak ma dwa końce, a koszta komisyjne z powodu znacznej odległości gminy Barycz od Brzozowa, wynoszą około 14 złr., które w razie przegranej żydówce nikt nie zwróci. Żydówka w kłopocie, ale od czegóż ma „fein kepełe?" Otóż namawia ona drugiego wieśniaka, by ten wytoczył swemu sąsiadowi proces prowizorjalny o przeoranie gruntu, a gdy ten się tłómaczy, że nie ma pieniędzy na koszta komisji, pożycza mu monety na „mały procent;" sama zaś jedzie do Brzozowa, wnosi swój pozew prowizorjalny do sądu i idzie do naczelnika sądu z prośbą, by sprawa jej przeprowadzona była równocześnie ze sprawą tegoż wieśniaka, którego namówiła do procesu, „gdyż ona jest bardzo biedna i nie ma na koszta komisji". Podstęp udał się i komisja odbyła się równocześnie z tą, na którą chłopu pożyczyła pieniądze. Niechże teraz powie kto, że Chaja Steinmetz nie ma „fein kepełe".

Morderstwo i samobójstwo popełniono we Lwowie onegdaj wieczorem, w mieszkaniu p. Kajetana Bogdanowicza pod l. 1, przy ul. Balonowej. Wróciwszy po kilkudniowej nieobecności do Lwowa, zastał p. Bogdanowicz o godz. 11 w nocy drzwi swego mieszkania z wewnątrz zamknięte, mimo, że swą sługę, Annę Łańcutę, listownie upewnił o przyjeździe. Gdy mimo dłuższego pukania nie otworzono pomieszkania, wezwał p. Bogdanowicz dozorcę domu, Jana Sosnowskiego, a ten po wybiciu szyby w drzwiach wszedł do kuchni i wpuścił p. Bogdanowicza. Drzwi z kuchni do pokoju wiodące były również zamknięte, gdy zaś po wywarzeniu ich weszli do pokoju, przedstawił im się straszny widok. Na chodniku obok łóżka leżała nieżywa Anna Łańcuta, z poduszeczką pod głową i złożonemi na piersiach rękami, na haku u sufitu zaś, służącym do wieszania lampy, wisiał młody mężczyzna, również niedający znaków życia. Poznano w nim kochanka Łańcutówny, Józefa Pastuszyńskiego, żołnierza pociągów wojskowych. Komisja policyjna, wspólnie z lekarzem miejskim, sprawdziła u Łańcutówny (lat 25 liczącej) śmierć przez uduszenie za pomocą sznurka, którego ślady dostrzeżono na szyi trupa, a na tym samym niezawodnie sznurku obwiesił się następnie Pastuszyński. Znaleziono też w mieszkaniu własnoręczne pismo Pastuszyńskiego, którem żegna się ze światem i prosi o pochowanie go wraz z Łańcutówną wjednym grobie. Na liście dopisano drżącą ręką: „Poniedziałek dnia $^{25}/_{11}$ 1895 godzina 7 wieczór. Pustoszyński". Wnioskować z tego należy, że o tej właśnie porze obwiesił się Pastuszyński, pozbawiwszy poprzednio życia Łańcutównę, prawdopodobnie za jej zgodą. Zwłoki pozostawiono w opieczętowanem mieszkaniu aż do przybycia komisji sądowej, mającej przeprowadzić wizję lokalną. Przyczyną rozpaczliwego czynu — jak się zdaje — była zazdrość, gdyż już przed 3 tygodniami odgrażał się Pastuszyński, że ma rewolwer i zastrzeli siebie i kochankę.

Obywatelstwo honorowe. W Podhajcach, na posiedzeniu pełnej Rady gminnej w dniu 16 b. m. nadano drowi Zygmuntowi Dzikowskiemu, fizykowi z Przemyśla, honorowe obywatelstwo miasta Podhajec za jego gorliwość i pełną poświęcenia działalność lekarską w ciągu 13 letniej bytności jako fizyka w Podhajcach, szczególniej zaś za zasługi i trudy w czasie panowania cholery w 1894 roku.

Pod koła lokomotywy wpadł przed trzema dniami na stacji w Śniatynie pewien pasażer, jadący do Suczawy. Maszyna zdruzgotała go na śmierć. W denacie rozpoznano jedynego syna adjunkta powiatowego, p. Suceveanu, zamieszkałego w Czerniowcach.

Dobraną parę wyśledził i przyaresztował we Lwowie ajent policyjny w osobach małżonków Onufrego i Justyny Smolijów, którzy swą 12-letnią córkę, Paulinę, pozostającą w służbie u gospodarzy w Hołosku Małem, namówili do kradzieży na szkodę swych chlebodawców. Dziecko wywiązało się z zadania doskonale, przyniosło bowiem swym rodzicom w darze 1.000 złr., które to pieniądze opuściła Warachimowa przypadkowo z chustką w swem mieszkaniu. Z pieniędzy, w ten sposób nabytych, przepuścili Smolijowie w krótkim czasie 190 złr., resztę zaś, 810 złr., znaleziono przy rewizji, w ich mieszkaniu przeprowadzonej, zaszyte w sienniku.

W drukarniach budapeszteńskich wybuchł strejk zecerów. Dzienniki wyszły skutkiem tego w formacie o połowę zmniejszonym.

Wszędzie niewiasty. Z Madrytu piszą: „Tego chyba jeszcze nie było... Widzieliśmy kobiety na różnych polach działalności, ale na arenach w walce z bykami nikt chyba jeszcze niewiast nie widział. Hiszpanja może się szczycić dorzuceniem czegoś nowego do historji emancypacji kobiet. Dwie siostry, Lolita i Angelita Pages, dwie młode i piękne dziewczyny, zeszły na arenę i w wielu miastach półwyspu Pirenejskiego zdobyły rozgłośne tryumfy. Co prawda, dyrekcje cyrków przyszły im trochę z pomocą, przeciwstawiały im bowiem za każdym razem byczki bardzo młode, prawie cielęta, z któremi łatwiejsza była sprawa. Pomimo to w Ferez młody byczek porwał Angelitę na rogi i wyrzucił ją w powietrze tak, iż „toreadorka" po upadku postradała oko prawe. Być może, iż po tym fatalnym wypadku Hiszpanki pozostawią areny Hiszpanom".

Ofiara gry. Telegramy z Monte-Carlo przyniosły wiadomość, iż ubiegłej soboty wytwornie odziany mężczyzna skoczył z mostu St. Devoté między Monte-Carlo i Monaco w przepaść, gdzie legł jako bezkształtna prawie masa. Pomimo, iż papiery znalezione przy samobójcy, dowiodły w zupełności jego osobistości, władze trzymają wszelkie szczegóły dotąd w najściślejszej tajemnicy. Krążące jednak wieści głoszą, iż idzie w tym wypadku o znanego fabrykanta jedwabi z Lugdunu, który przegrał w ciągu dwóch dni 700.000 franków.

Skarb zapomniany. *Indian Daily News* opowiada następującą, ciekawą historję. Pewien stary żołnierz, który służył podczas buntu Cipayesów, w owym czasie (r. 1857—1858) zabił w pobliżu Udh buntowniczego wodza i z piersi swej ofiary zdjął blachę miedzianą, nie przypuszczając, aby miała jakąkolwiek wartość, zachował ją przecież na pamiątkę swego zwycięstwa. Otóż przed paru miesiącami przypadkowo pokazał ją dyrektorowi pewnego Banku indyjsko-angielskiego. Ten dopatrzył na niej pięknie wyrytowanego napisu staroindyjskiemi znakami i odczytawszy go przy pomocy rzeczoznawców, dowiedział się, ze słów w nim zawartych, o istnieniu skarbu, zagrzebanego w obwodzie Unao, w pobliżu Udh, a zawierającego klejnoty, przedmioty srebrne, bryły złota, wartości ogólnej 60 lakh rupij (około 15 miljonów frank.). Natychmiast utworzył się syndykat, celem odgrzebania tych skarbów; zakupiono grunt wymieniony na blasze i zbudowano na nim *bungalow*. Jeśli wskazówki są dokładne, co się okaże niebawem, a roboty nie napotkają na żadne przeszkody w gruncie, członkowie syndykatu spodziewają się zagarnąć po 3 lakhi rupij (około 750.000 frank.), rząd bowiem ma prawo do trzeciej części wydobytego skarbu (to jest do 5 miljonów frank,), a żołnierzowi, dzięki któremu na ślad ten trafiono, przypada 10 lakhów (2 500.000 frank.). O rezultacie poszukiwań doniesiemy.

Czarny brylant niezwykłej wielkości został przedstawiony paryskiej *Académie des Sciences*. Kamień wygląda, jak czarny węgiel i waży 650 gram., to jest 300 karatów. Został wydobyty 15 lipca r. b. w brazylijskiej prowincji Bahia. Ten czarny brylant jest nietylko największym, ale i najpiękniejszym ze znanych dotychczas. Zrobiono jego podobiznę dla mineralogicznego zbioru Muzeum.

Konkursy. Djetarjusz uzdolniony do samoistnego prowadzenia manipulacyj w oddziale karnym, znajdzie w sądzie w Dukli natychmiastowe umieszczenie.

Rada szkolna okr. w Zbarażu ma do obsadzenia kilka posad nauczycieli szkół ludowych i jednej katechety rzymsko-kat. w Zbarażu.

(*Gazeta lwowska* nr 273.)

Cholera. Według urzędowych raportów z dniem 26 bm. pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 12, zachorowały osoby 2, wyzdrowiały 3 osoby, umarły 4 osoby, pozostaje w leczeniu 7 osób. — Oprócz tego zaszły podejrzane wypadki w Perespie powiatu sokalskiego i w mieście Sokalu, które jednakowoż dotychczas bakterjologicznie nie zostały sprawdzone.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Istniejąca przy Towarz. muzycznem w Warszawie t. zw. „Sekcja imienia Moniuszki" powzięła postanowienie wydania popularnego dzieła kompozytora „Halki". Za początek wydawnictwa, czerpiącego źródło dochodów swoich głównie z koncertów na ten cel urządzonych, mają służyć „Sonaty krymskie" w układzie fortepianowym ze śpiewem.

* Młody pisarz warszawski, p. Alfred Konar, wystawił w tamtejszym teatrze Rozmaitości komedję w 4 aktach p. t. „Gąsienice". Krytyka warszawska przyznaje utworowi temu wiele zalet, a przedewszystkiem chwali uczciwą tendencję, która jest chłostą tym wymierzona, co żyją nad stan.

* Tołstoj ukończył nową nowelę, która obejmie ośm arkuszy druku. Tytuł jeszcze nie jest wybrany. Autor odczytał niedawno temu nowelę w Moskwie w kółku najbliższych znajomych, którzy są podobno oczarowani jej pięknością. Rzecz dzieje się przed sądem; na ławie oskarżonych siedzi kobieta w interesującym Balzakowskim wieku; akt oskarżenia wnosi młody prokurator, który jednak nie może oderwać oczu od oskarżonej. Im dłużej prokurator patrzy na piękną kobietę, tem silniejszego nabiera przekonania, że ją znał w swojem życiu. Nakoniec zdaje sobie jasno sprawę z tego, że na ławie oskarżonych siedzi ta sama kobieta, której upadek jest jego własną winą. Przeciwko niej musi teraz wypowiedzieć mowę oskarżającą. Ciężki psychologiczny proces, przez jaki przechodzi w tej sytuacji reprezentant władzy państwowej, stanowi temat nowelki. Wobec wielkiego mistrzowstwa, jakie rozwija Tołstoj zazwyczaj przy kreśleniu tego rodzaju psychologicznych problemów, żeby tylko przypomnieć: „Śmierć Iwana Ilzicza", można pojąć zainteresowanie, z jakiem świat literacki oczekuje ogłoszenia noweli.

* Malarz rosyjski W. Wereszczagin zajmuje się obecnie wykończeniem całej serji obrazów, przedstawiających pogrom wielkiej armji napoleońskiej w r. 1812-ym. Wereszczagin odstąpił pomiędzy innemi od zwyczaju przedstawiania Napoleona I-go w lekkim mundurze i kapeluszu stosowanym. W rozmowie z pewnym dziennikarzem rosyjskim (*Nowosti* nr 308) malarz powiedział:

„Wątpię, czy Napoleon mógł pojawiać się w takiem ubraniu w Moskwie przy mrozie 40 stopniowym. Odszukałem poważne świadectwo oficera wirtemberskiego p. Fobur de Faura, który widział Napoleona w obszernem futrze, podbitem sobolami i w czapce z futrzanemi uszami. W Warszawie poznajomiłem się z pewnym malarzem, który z pomocą b. prezesa teatrów, jenerała Karandiejewa, wydobył materjały świadczące o tem, jakie futro nosił Napoleon. Według tych materjałów zrobiłem rysunek futra. Na moich też obrazach Napoleon odziany jest futrem i nosi czapkę z nausznicami".

O idei swoich obrazów malarz powiedział:

„Wiem, że za ideę moich obrazów będą się na mnie gniewali, że poglądów moich nie podzielą i z zadziwieniem zawołają: „Cóż to za Napoleon?" Ale sądzę, że we Francji zrozumieją mnie, pomimo uwielbienia dla swojej *gloire*. O ile znam Francuzów, są oni *plus forts queça* i wobec słuszności i prawdziwości skwitują z miłości własnej".

Obrazy kolejno mają przedstawiać:

„Na jednym wyobrażony jest moment, kiedy Napoleon pod Małym Jarosławcem odbywa naradę wojenną i stawia pytanie: iść naprzód czy się cofać? Marszałkowie omal się nie biją, Napoleon pochmurny oddala jenerałów, aby im później zakomunikować swoje zdanie. Na drugim obrazie Napoleon z murów Kremlina patrzy na pożar Moskwy. Czuje on, że plany jego są zniweczone i stoi, jak gdyby w martwem osłupieniu. Na trzecim obrazie wyobrażony jest Napoleon, gdy go dręczą wiadomości o spisku Malleta. Największy wreszcie obraz wyobraża odwrót wielkiej armji. Droga usłana trupami. Po głowach, rękach, korpusach marznących, lecz jeszcze żywych ludzi, kroczą następne pułki i furgony, wciskając te żywe trupy w stwardniałą ziemię. Z tego tworzy się jak gdyby droga wybrukowana ciałami. Naokoło leżą armaty. Od koni bije opar. Wszystko drży, a razem z pułkami idzie pieszo Napoleon, ponieważ koń nie uszedłby w tem miejscu. Napoleon w futrze i opiera się na kiju brzozowym. Obok niego idzie Murat z kijem".

* Według relacyj Daniela Meyera, ajenta teatralnego w Londynie, najwyższe honorarjum wśród żyjących artystów pobiera Paderewski, któremu je-

den tylko koncert w Chicago przyniósł 28.000 marek dochodu. Za koncert w Londynie wypłacono słynnemu pianiście 20.174 mk., zaś za 100 wieczorów podczas obecnej podróży amerykańskiej ma zagwarantowany — cały miljon! Znacznem źródłem dochodów mają być dla artystów występy wśród zebrań w domach arystokratycznych, od których tylko jeden Jan Reszke dotąd się wymawia, mimo że za odśpiewanie dwóch piosnek ofiarowano szczęśliwemu tenorowi — 12.000 mk. Mniej twardym okazuje się brat jego Edward, zadawalający się honorarjum od 4.500 do 5.500 mk. za uszczęśliwienie słuchaczów również dwoma piosnkami. Dochód też osiągnięty tą drogą przez artystę w roku ubiegłym ma sięgać ponad sumę 200.000 mk.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we czwartek 28 b. m. „Bracia Lerche“, komedja w 3 aktach Ad. Asnyka. W piątek d. 29 b. m. teatr zamknięty. W sobotę d. 30 b. m. „Filareci“, obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka (nowość). W niedzielę 1 grudnia „Filareci“ po raz drugi.

Kraków d. 28 listopada.

Pogrzeb ś. p. profesora dra Ludwika Teichmanna, odbył się wczoraj po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Zwłoki eksportował na cmentarz pastor Jerzy Gabryś w towarzystwie Franciszka Michejdy, pastora z Nawsia pod Cieszynem. Trumnę złożoną na marach poniosła aż do samego grobu młodzież akademicka. Długi orszak żałobny rozpoczynała straż pożarna, za którą postępowała licznie zszeregowana młodzież akademicka krakowska i delegacja uczniów lwowskiego wydziału lekarskiego, którą przywiódł do Krakowa dr Kadyi. Następnie niesiono część wieńców. Trumnę otaczały berła dziekanów Senatu akademickiego. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, Senat akademicki z rektorem drem Smolką na czele. W nieprzeliczonym orszaku żałobnym szły najwyższe powagi i „władze, których wymienić niestarczyłoby nam miejsca. Orszak postępował ulicami Florjańską, Mikołajską, Kopernika, Strzelecką, Lubicz i Rakowicką, na których oświetlone latarnie okryte były krepą. Na wszystkich gmachach uniwersyteckich zawisły flagi żałobne. Brama teatru anatomicznego była odpowiednio udekorowaną, a między kwiatami umieszczono biust zmarłego profesora.

Tu orszak na chwilę zatrzymał się, aby wysłuchać żałobnej pieśni: „Pożegnał już ten świat“ odśpiewanej przez liczny chór akademicki, który prócz tego odśpiewał przy wyprowadzeniu zwłok „Beati mortui“ Mendelssohna, na cmentarzu zaś „Requiem“, a podczas pochodu, marsza żałobnego. Już było dobrze ciemno, kiedy orszak przybył na cmentarz, gdzie nad grobem przemówił pastor Michejda, znany redaktor *Przeglądu politycznego*, *Przyjaciela ludu* i *Rolnika Szląskiego*. Ewangelicki pastor w mowie żałobnej oddając cześć zmarłemu, zaznaczył jego przywiązanie do wiary i do swej Ojczyzny. — „Przybyłem tu ze Szląska, aby wam powiedzieć, że jest nas tam tysiące, którzy kochamy naszą ewangelicką wiarę, ale kochamy naszą polską mowę i czujemy przywiązanie do tego społeczeństwa, które się zawsze odznaczało największą tolerancją“.

Wieńce, których była wielka ilość w części były niesione przez młodzież akademicką, w części zawisły na karawanie zaprzężonym w 6 czarnych rumaków, przed którym jechał konno marszałek żałobny. Wieńce pochodziły od: Akademji Umiejętności, Uniw. Jagiell., Zakładu anatomicznego, medyków lwowskich, od wszystkich uczniów (wieniec kartkowy), od ucz. lwowskich, Tow. lekarskiego warszawskiego, sekcji lekarskiej lwowskiej, Tow. lekarskiego krakowskiego, Gazety lekarskiej, Uniw. lwowskiego, muzeum Dzieduszyckich, od żony, dzieci, wnuków, od rodzin: Pareńskich, Jordanów, Gluzińskich, Walentowiczów, Lesserów, Trzebickich, Gluzińskich, Ujejskich, Jaworskich, od pani Dargunowej, od dr. Kadyi i wiele, wiele innych. Telegramów kondolencyjnych otrzymała rodzina przeszło 60 z Warszawy, Lwowa, Poznania, Wrocławia, Wiednia, Berlina i innych miast; pomiędzy temi od warszawskiego Tow. lekarskiego, czytelni lwowskiej, Tow. lekar. galicyjskiego, warszawskiej Gazety lekarskiej, od Włodzimierza Dzieduszyckiego, prof. Mikulicza, dra Wicherkiewicza i t. d.

Jubileusz Hocka. Pan J. N. Hock, kapelmistrz 13 pułku piechoty, ceniony w Krakowie jako pierwszorzędny artysta-muzyk, a który wybitnie się zaznaczył jako dyrygent Opery w sezonie letnim, obchodził w dniu wczorajszym 30-letni jubileusz służby wojskowej. Jubileusz ten obchodził wczoraj cały korpus oficerów 13 pułku, który przy uczczeniu zasług p. Hocka, ofiarował mu wspaniały upominek, poczem w sali oficerskiej, w koszarach arcyksięcia Rudolfa, odbyła się wspólna biesiada.

Z sądu. W sądzie krajowym karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przed Trybunałem sędziów przysięgłych, przeciwko Franciszkowi Merakowi, byłemu ekspedytorowi pocztowemu w Świątnikach górnych, o zbrodnię sprzeniewierzenia, oraz przeciw Michałowi Figlowi, praktykantowi pocztowemu. Figiel, jakkolwiek liczy dopiero lat 19, jest oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia, zbrodnię oszustwa, tudzież zbrodnię kradzieży, a w dodatku o zbrodnię oszczerstwa. Merak, objąwszy w końcu 1894 administrację poczty w Świątnikach górnych, przybrał sobie do pomocy Figla, jako praktykanta, który go zastępował w urzędzie, ponieważ Merak często robił wycieczki do Krakowa lub w okolice. Ponieważ Merak nie miał na rozrywki dostatecznych funduszów, począł więc czerpać z funduszu urzędu pocztowego, a za jego przykładem poszedł także Figiel. Życie nad stan dało powód do podejrzeń, że obaj przywłaszczają sobie pieniądze rządowe, skutkiem czego wydelegowany ze Lwowa komisarz pocztowy dr Marjan Dawidowski w kwietniu b. r. zjechał do Świątnik, celem szkontrowania urzędu pocztowego. Meraka komisarz nie zastał, tylko Figla. Ten zapytany, czy jest porządek w kasie, odrzekł, że jest niedobór, lecz nie wie w jakiej wysokości, bo Merak odjeżdżając do Krakowa, oddał mu poprostu klucz, nie licząc pieniędzy. Niedobór okazał się w kwocie 490 złr. $8^{1}/_{2}$ ct., a ostatecznie sprawdzono, że niedobór wynosi 580 złr. $8^{1}/_{2}$. Ponieważ Merak znikł bez śladu, urząd pocztowy powierzono p. Zdzisławowi Płacheckiemu, który Figla zatrzymał przy sobie do pomocy. Merak za pośrednictwem listów gończych został ujęty, a śledztwo wykazało, że nie tylko on jeden jest winowajcą, ale również i Figiel, który dopuścił się sprzeniewierzenia przez przywłaszczenie sobie listów z pieniędzmi. w kwocie 200 i 25 złr. Odklejał także marki pocztowe, popełnił również kradzież, a nawet dopuścił się oszczerstwa przez fałszywe obwinienie Jana Miziurę, że ten go nakłonił do sfałszowania podpisu. Przeciw obu prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenie karne. Trybunałowi przysięgłych przewodniczy radca Uhr-Stebelski. Skargę wnosi zastępca prokuratora, radca dr Bujak. Merak, którego broni dr Olearski, jakkolwiek w śledztwie do winy się przyznał, na rozprawie głównej wszystkiemu przeczy, starając się całą winę zwalić na Figla, ten zaś, (broni go dr Frühling) tylko w części winę przyjmuje na siebie. Do rozprawy, która jest ostatnią w tej kadencji i która potrwa trzy dni, powołano 19 świadków, nadto zostaje do odczytania 37 protokołów, odezw i notatek

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 6, z powieścią „Mała księżniczka“.

HUMOR.

— Proszę pana adwokata, jakem wyrżnął tego gałgana Jaga, to omało ducha nie wyzionął, ale sobie sam przytem rękę zwichnąłem, czyby więc nie można tego łotra skarżyć o wyrządzoną szkodę?

Nasze dzieci.

— Widzisz Rózieczku, teraz, w jesieni liście opadają na ziemię, by na wiosnę znów zdobić drzewa.

— A czy proszę mamy każdy znajduje znów dawne swoje miejsce?

Czuły mąż.

— Proszę pana doktora, czy moja stara przetrzyma?

— Miejmy nadzieję, że pójdzie jak najlepiej.

— Więc klapnie?

Ujrzał ją po raz pierwszy na sali,
Z pianina rzewne biorącą tony,
A chociaż obok już wnita grali,
On w nią jak w tęczę był zapatrzony.
I już go brała chęć nieustanna,
By jawną była ta miłość cicha,
Lecz gdy dowiedział się, że to panna,—
Jak czmychnął od niej tak jeszcze czmycha.

OSTATNIA POCZTA.

Hr. Badeni poniósł w Czechach nową klęskę. Wiadomo, że obecny prezes ministrów popierał energicznie projekt kompromisu pomiędzy konserwatywną a wiernokonstytucyjną większą własnością według pomysłów hr. Thuna. Znalazło się jednak zaledwie 21 wyborców, którzy oddali swoje głosy za listą kompromisową. Kandydatów konserwatywnych wybrano większością 29 głosów. Czterdziestu czterech wyborców usunęło się od głosowania. W wielkiej własności fideikomisowej wybrano jednomyślnie szesnastu kandydatów konserwatywnych, przyczem szesnastu wyborców wstrzymało się od głosowania.

Głównodowodzący wojskami na Kaukazie, jenerał Szeremietiew, wezwany został nagle do Petersburga. Powołanie to łączą powszechnie w Tyflisie z położeniem w Anatolji lub też z groźną postawą Kurdów.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 27 listopada. Według gazety *Świet*, roztrząsa się projekt hr. Ignatjewa o obowiązkowem ubezpieczaniu inwentarza w gubernjach południowo-zachodnich.

Petersburg 27 listopada. *Praw. Wiestn.* donosi, że zarządzający kancelarją jenerał-gubernatora warszawskiego, Bożowski, został mianowany gubernatorem suwalskim, miejsce zaś jego zajmie inspektor zarządu więzień gub. charkowskiej, Szczyrowski. Gubernator suwalski Podgorodnikow, zostanie przeniesiony na takież stanowisko do gubernji radomskiej.

Petersburg 27 listopada. Według pogłoski, zanotowanej przez *Nowosti*, na urząd gubernatora wileńskiego po Grevenitzu ma być mianowany gubernator erywański Freze.

Petersburg 27 listopada. Według słów *Now. Wrem.*, instytut w Puławach będzie upoważniony do przyjmowania na listę studentów przedewszystkiem kandydatów, którzy ukończyli szkoły rolnicze.

Wiedeń 27 listopada (w południe). Na konstytuującem zgromadzeniu katolickiej partji ludowej przewodniczył najstarszy wiekiem z pomiędzy członków stronnictwa dep. Doblhamer. W obradach wzięli nadto udział następujący posłowie: Dipauli, Ebenhoch, Schorn, Fuchs, Peitler, Zehetmayr, Rapp, Gasser, Rogl, Plass, Rammer, Zallinger, Turnher i Kohler; przystąpienie swoje do stronnictwa zgłosili, lecz w posiedzeniu nie mogli wziąć udziału: Wenger i Oberndorfer. Dep. Dipauli przedstawił w głównych zarysach program stronnictwa.

Partja będzie niezależna pod każdym względem i będzie utrzymywała jednak przyjaźniejsze stosunki przedewszystkiem z Kołem polskiem, następnie z klubem konserwatywnym, a wreszcie z frakcją chrześcijańsko-socjalną. Partja nie będzie ani opozycyjną, ani rządową, ale będzie popierała rząd w tych krokach i projektach, które za dobre i potrzebne uzna. Do parlamentarnej komisji wybrało stronnictwo: Dipaulego, Ebenhocha i Fuchsa. Postanowiono o utworzeniu nowej partji zawiadomić wszystkich austrjackich biskupów.

Wiedeń 27 listopada (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, na którem minister Gautsch omawiał szeroko sprawę wyższego wykształcenia kobiet, zabierał także głos poseł Piętak i domagał się dopuszczenia kobiet do uniwersyteckich studjów.

Wiedeń 27 listopada (w południe). W maju odbędzie się w Wiedniu konferencja reprezentantów Rosji, Niemiec i Austro-Węgier, w sprawie uregulowania i rozgraniczenia rzek granicznych Wisły i Sanu.

Praga 27 listopada (w południe). Fideikomisowa większa własność wybrała ks. Fryderyka Schwarzenberga posłem do Rady państwa, w miejsce ks. Karola Schwarzenberga, który złożył mandat.

Berlin 27 listopada (w południe). *Nordd. Allg. Ztg* w sposób półurzędowy zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm sympatyzował z projektem demonstracji flot.

Berlin 27 listopada (w południe). Znany antysemita Ahlwardt wyjechał do Ameryki, gdzie wypowie kilka odczytów.

Paryż 27 listopada (w południe). Rada ministrów uchwaliła, aby admirał Gervais stawił się przed komisją śledczą i wytłómaczył się z czynionego mu zarzutu, jakoby trzy ostatnie katastrofy, jakim uległy wojenne statki francuskie z jego pochodziły winy. W skład komisji śledczej wchodzą: b. minister admirał Rieunier, tuloński prefekt morski Broeon i admirał Jaille.

Minister sprawiedliwości zażądał od senatu

wykluczenia senatora Magnier z powodu wyroku karnego, jaki na niego zapadł.

Na tem samem posiedzeniu ministrów, na którem uchwalono postawić w stan oskarżenia admirała Gervais, postanowiono wytoczyć śledztwo dwom prefektom, dwom urzędnikom prefektury, dwom koncesjonowanym przez rząd przemysłowcom i jednemu sędziemu.

Izba poselska obradowała w dalszym ciągu nad budżetem. Msgr d'Hulst domagał się zezwolenia na tworzenie katolickich Uniwersytetów, czemu się jednak sprzeciwił minister Combes.

Paryż 27 listopada (w południe). Dziennik *France* rozpoczął druk listy osób i instytucyj przekupionych w sprawie panamskiej. Lista jest ułożona według rezultatów badań eksperta Floryego. Dotychczas *France* wydrukowała tylko początek listy, obejmujący litery *A* i *B*. Początek ten zajmuje pięć wielkich kolumn pisma. Z wybitniejszych deputowanych wymienia lista Emanuela Arène'a, który otrzymał 1000 franków. Pomiędzy przekupionemi dziennikami zagranicznemi figuruje wiedeńska *Allgemeine Zeitung* oraz *Budapesti Hirlap*.

Konstantynopol 27 listopada (w południe). Urzędownie ogłoszono nominację sześciu inspektorów sprawiedliwości dla wilajetów Azji Mniejszej. Pomiędzy inspektorami są dwaj chrześcijanie. Dla europejskich prowincyj zamianowano trzech inspektorów.

Rzym 27 listopada (w południe). Słynny pisarz Lombroso skazany został za plagiat literacki na karę pieniężną w wysokości 2500 frank. (Warto zanotować, że Lomroso jest żydem. *Przyp red.)*

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 28 listopada (rano). Rząd przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby projekt zrównania płac urzędników bibliotecznych z płacami urzędników państwowych stosownych rang. Poseł Tyszkowski złożył ślubowanie poselskie. Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelację, zapewnił, iż w sprawie konfiskaty dzienników, zawierających mowy miewane w Radzie państwa w języku czeskim, zażądał orzeczenia najwyższego trybunału.

Poseł Turnher (z ludowej partji katolickiej) upominał się o sprawę zniesienia stempla dziennikarskiego, która ugrzęzła w komisji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad żądaniem zezwolenia na sądowe ściganie dep. Rolsberga. Pierwszy zabrał głos dep. Rolsberg, który przemawia za zezwoleniem. Referent i dep. Bareuther przemawiają przeciw zezwoleniu; pierwszy zaznacza, iż posłom nie przysługuje prawo dobrowolnego zrzekania się nietykalności. Wniosek Rolsberga, zezwalający na sądowe ściganie, został przyjęty. Wniosek komisji nie został już poddany pod głosowanie.

Następnym przedmiotem rozpraw jest żądanie o zezwolenie na sądowe ściganie Luegera. Komisja wnosi, aby Izba zezwoliła na sądowe ściganie Luegera.

Po przemówieniach Dipaulego, Steinera, Scheichera i Webera, którzy przemawiali przeciwko wydaniu Luegera, przyjęto wniosek komisji 120 głosami przeciwko 51.

Wiedeń 28 listopada (rano). Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych trwało do godz. 7 wieczorem i było nadzwyczaj burzliwe. Po uchwaleniu wybrania Luegera, dep. ks. Scheicher wniósł wniosek nagły, aby wyznaczyć komisję, złożoną z 18 członków dla poczynienia dochodzeń w sprawie pogotowia wojskowego, skonsygnowania straży policyjnej i konfiskowania depesz o niezatwierdzeniu Luegera. Wnioskodawca dowodził, że wojsko było skonsygnowane, że dnia 6 listopada wzmocnione pogotowia zaopatrzone były w ostre naboje, że każde koszary miały po jednym bataljonie wzmocnionego pogotowia, że ze składu na Semmering zaopatrzono poszczególne oddziały artylerji w granaty. Mowca przytacza dla poparcia swoich twierdzeń najzupełniej konkretne szczegóły.

Następnie zabrał głos hr. Badeni i rzekł: Nie mogę cofnąć ani jednego słowa z tego co powiedziałem poprzednio. Rząd nie domagał się wcale od władz wojskowych żadnej asystencji. Może także zapewnić, że ze strony tychże władz nie zostało zarządzone wcale ściśle pogotowie. Wszystkie odnośne domysły są całkowicie bezzasadne. Badeni oświadcza w dalszym ciągu, że gdyby był potrzebował we wspomnianym czasie. zarządzeń wojskowych, niewahałby się ani chwili przyznać to otwarcie przed Izbą. Wracając do sprawy Luegera rzekł Badeni: „Gdy rząd podawał powody niezatwierdzenia Luegera, nie miał absolutnie zamiaru zaznaczać momentów osobistych, lecz tylko sposób udziału Luegera w życiu publicznem".

Ponieważ dr Lueger jest członkiem Izby, rząd musiał o tyle oszczędzać momenty osobiste o ile musiał sobie nałożyć pewną rezerwę w ocenianiu publicznej działalności Luegera. Rząd musi trzymać się zasady, że tylko publiczne stanowisko należy w polityce uwzględniać, a nie prywatne.

Dep. X. Scheicher w drugiej mowie oświadcza, że patrjotyzm nie jest wprawdzie zachwiany postępowaniem obecnego rządu, lecz zachwiane jest zaufanie do rządu i do wszystkich tych, którzy są z nim związani. (Na lewicy okrzyki: „Kogo pan masz na myśli?" Dep. Pattai: „Chodzi o miłość dla dynastji!" Poruszenie). Mowca cytuje wyjątek z encykliki *Novarum Rerum*: „Nie ludy są dla rządów, lecz rządy dla ludów". (Prezydent Chlumecky przerywa mowcy twierdząc, iż to nie należy do rzeczy).

Następnie hr. Badeni oświadczył, iż śledztwo stwierdziło, że **w urzędzie telegraficznym na Essiggasse wskutek przeoczenia i karygodnej ciekawości rzeczywiście cztery depesze o niezatwierdzeniu Luegera zginęły.**

Dep. Steiner podtrzymuje twierdzenia, wypowiedziane na jednem z poprzednich posiedzeń.

Dep. dr **Lueger** oświadcza, iż przyjmuje do wiadomości osobiste zadosyćuczynienie, jakie od hr. Badeniego otrzymał. Liberalna partja chce, aby do ludu strzelano. Badeni zamierza ogłosić stan wyjątkowy. To mu się nie uda. Przywódcy ludu powstrzymają lud przed wszelkim wybrykiem. Okazało się, iż Badeni nie jest nieomylnym i że popada sam z sobą w sprzeczność. Sprawa pogotowia jest nadzwyczaj ważna. *Volksblatt* i *Arbeiter Ztg* podały dokładnie liczby pułków i bataljonów. Parlament jest obowiązany wyrobić sobie o tem jasne wyobrażenie. (Mowa Luegera przyjęta jest salwą długotrwałych oklasków).

Chlumecky przywołuje Luegera do porządku. Oburzenie na ławach antysemickich. Wszczynają się spory i osobiste kłótnie. Chlumecky obraża partję antysemicką. Lueger odpowiada mu nadzwyczaj ostro: „Zachowuj się pan przyzwoicie! To jest twój obowiązek". Chlumecky: „Pan mnie nie będziesz uczył przyzwoitości! Przyzywam pana powtórnie do porządku". Lueger: „Przywołaj pan raczej siebie samego do porządku".

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek X. Scheichera 153 głosami przeciwko 52.

Z kolei przystąpiono do odczytania interpelacyj. Między innymi sekretarz Izby zaczyna czytać antysemicką interpelację dep. Trolla. Chlumecky przerywa czytanie po pierwszem zdaniu i oświadcza, że ta interpelacja odczytana będzie na końcu posiedzenia. Lueger protestuje przeciwko temu, ponieważ każda interpelacja zapisana być musi do protokołu.

Chlumecky broni się niezręcznie. Lueger woła: „Jest to jaskrawe nadwerężenie ustaw!"

Lueger interpeluje formalnie prezydenta Izby w sprawie zmiany porządku dziennego. Biura mają uchwalać porządek dzienny przed początkiem sesji. Ustawy zasadnicze domagają się jawności obrad parlamentu. Obecnie galerje są dla publiczności zamknięte. Jest to naruszenie konstytucji.

Chlumetzky stara się obronić swoje zarządzenie, krzycząc i tu przed nogami. „Nie ugnę się przed terroryzmem ulicy".

Lueger omawia katastrofę giełdową z roku 1891 i zapytuje dlaczego mimo zaprzeczeń Jaworskiego, sprawa została zatuszowana. *Ostdeutsche Rundschau* twierdzi, że źródłem wszystkich nieszczęść giełdowych jest Länderbank.

Dep. Rapoport usiłuje zbić powyższe twierdzenie, dając słowo honoru, (coś jak sułtan! *Przyp. red.*) że nigdy nie nadużywał stanowiska deputowanego.

Wniosek Kronawettera, aby obrady nad regulaminem w komisji ogłosić, za jawne został odrzucony.

Następnie odbyło się posiedzenie poufne dla odczytania interpelacji Trolla w sprawie skonfiskowania antysemickiego manifestu wyborczego. Wniosek publicznego odczytania tej interpelacji odrzucono 96 głosami przeciwko 68. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 27 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, oświadczył Gautsch, iż uzyskał od Monarchy upoważnienie do wniesienia projektu o podwyższeniu z 100.000 złr. na 150.000 złr. kwoty na utworzenie nowych sądów w Galicji i Bukowinie.

Dwaj antysemici oskarżeni o zerwanie zgromadzenia liberalnego, zostali uwolnieni.

Wybory gminne w Wiedniu odbyć się mają w przeciągu marca.

Wiedeń 28 listopada (rano). Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie wyłączenia gminy Zielenice z gminy Semenow i wcielenie jej do gminy Podgórzany, otrzymał sankcję cesarską.

Paryż 28 listopada (rano). **Aleksander Dumas umarł.**

Gospodarstwo i handel.

Przywilej. Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 24 października 1895 r. l. 60.869 udzieliło Adolfowi Schwillinskyemu w Jaworznie, wyłącznego przywileju na nowy sposób zapinania sukien według opisu otwartego, w ministerstwie handlu złożonego, z prawem pierwszeństwa od 23 lutego 1895.

Lwów-Janów. D. 21 b. m. otwarty został, jak wiadomo, regularny ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Pierwszy pociąg przybył o godz. 11 rano do Janowa, a udekorowana lokomotywa zielenią, chorągiewkami i odznakami kolejowemi, prócz zwykłych podróżnych, przywiozła zarazem dyrektorów Banku hipotecznego, z kilkunastu zaproszonemi osobami, biorącemi bezpośredni udział przy budowie powyższych kolei.

Jakkolwiek wszelkie uroczystości z góry były wykluczone, to jednak stacja Janowska przedstawiała imponujący widok, bo oprócz udekorowanych budynków, tryumfalnej bramy, kilkunastu masztów zielenią pokrytych, powiewających na wszystkie strony flag o barwach narodowych, licznie zgromadzona publiczność powitała gromkiemi okrzykami, wśród strzałów moździerzowych, wjeżdżający pociąg. Rada miejska powitała pierwsza przybyłych dyrektorów Banku hipotecznego, a burmistrz m. Janowa w krótkiej przemowie, dziękując za tę nową arterję komunikacyjną, podniósł przedewszystkiem tę okoliczność, zasługującą na uznanie, że kolej janowska zbudowaną została w przeciągu kilku zaledwie miesięcy, bez współudziału rządu, bez zapomogi kraju, bez pomocy nawet gmin, bezpośrednio interesowanych, a tylko z inicjatywy i jedynie kosztem Banku hipotecznego i zakończył prośbą, aby instytucja ta, której dziś Janów wiele zawdzięcza, jak najspieszniej urzeczywistnić mogła projektowaną dalszą budowę do Jaworowa.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkich szanownych Abonentów naszych, którzy skarżą się, że rozcinając *Głos Narodu* równocześnie rozcinają także dodatek, prosimy uprzejmie, aby wpierw dodatek zawsze wyjęli, a dopiero potem numer rozcinali, gdyż my, acz z bólem serca, nie możemy być przy każdym z nieuważnych, czy to w Krakowie, czy też na prowincji, aby to za niego czynić.

WPan Krechowiecki, c. k. starszy strażnik skarbowy w Mościskach. Pismo nasze przychodzi opłacone do tamtejszego urzędu pocztowego, gdzie je każdy odbiera. Obok *Głosu Narodu* wychodzi *Bibljoteka wyborowych powieści romansów*, która za osobną opłatą, 6 złr. rocznie daje 20 do 26 tomów bardzo pięknych powieści.

JWbr. Adam Horoch w Winnikach p. Winniki. Zastosujemy się do życzenia.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Do p. Edwarda Langera.

Także i ja czuję się spowodowany do wezwania pańskiego, dotyczącego Petycji do Rady Państwa o zniesienie Loterji liczbowej, kilka słów i uwag uzupełniających dorzucić.

Pan Karol Muhr z Lincu wyświetlił na tem miejscu wszystkie szkody i niekorzyści, jakie Loterja liczbowa społeczeństwu wyrządza. Ja zajmę się tylko **Loterja klasową.** Jest to Instytucja stara, datująca się od średnich wieków. Już w r. 1569 znajdujemy ją w Londynie, a w r. 1572 w Paryżu. Setki więc lat Instytucja ta przetrwała, a w najnowszych czasach przeszła ogniową próbę, we Węgrzech. **Węgierska Loterja klasowa** może służyć za wzór pod każdym względem. Plan gry jest tak zestawiony, że każden trzeci Los wygrać musi. Loterja ta, której głównym kolektorem jest znany „Król Loterji" **Karol Heintze w Buda-Peszcie** przedstawia więc **szanse wygranych** jak żadna inna loterja, a przytem pojedyncze „Wygrane" są bajecznie wysokie, jak np. obecnie w Grudniu odbyć się mającem ciągnieniu „Główna Wygrana" dosięga w szczęśliwym razie kwoty **1 miljon koron,** a za 2 złr. można już brać w ciągnieniu tym udział.

Zaprowadzenie więc w Austrji takiej, na takich zasadach urządzonej Loterji, byłoby, mojem zdaniem, w podać się mającej Petycji szczególniej do polecenia.

Karol Lehrer kupiec w Bernie.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Czwartek dnia 28 Listopada b. r.

I. Kapuśniak z wendliną
Consommé à la Colbert
Rosół z grzybkiem

II. Paszteciki krokiety
Szynka na gorąco z¦chrzan.
Jajka au gratan
Szt. mięsa sos cebulowy

III. Rozbeuf angielski
Zając à la Crem
Pantarka z sałatą
Frikando cielęce

IV. Kalafiory z masłem
Babki Warszawskie
Galaretka pączowa
Ser — owoce — kawa.

Zakład dentystyczny
Dr W. Łepkowskiego, ulica Straszewskiego l. 26, poszukuje
ucznia
z ukończoną niższą szkołą realną lub gimnazjalną do nauki techniki dentystycznej. 2987 1—2

Gospodyni
obeznana dobrze z zarządem gospodarstwa większego domu, **poszukuje umieszczenia** w mieście, na wsi we dworze lub na probostwie. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Admin. „Głosu Narodu“ dla **„W. M“.** 2988 1—3

Ostrygi
ostendzkie, holsztyńskie tłuste. umyślnie hodowane, tylko w najlepszych gatunkach otrzymuje co dzień świeże Handel
ANT. HAWEŁKI
2984 **w Krakowie.** 1—0

Majątek
ZIEMSKI
370 mórg obszaru, w czem 100 mg. lasu, w pięknej okolicy koło kolei, w dobrej glebie w Sądeckim, jest **zaraz do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 15,000 złr. Bliższych danych udzieli *Jan Strycharski* Kraków, 2943 Łobzowska 27. 3—6

PIĘKNĄ
III p. Kamienicę
przy plantacjach, w śródmieściu koło Pijarów, gruntownie postawioną, ***do sprzedania*** — JAN STRYCHARSKI, Kraków, Łobzowska 27. 2919 7-5

Zmiana pomieszkania.
Józefa Ekerowa
udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2858 7—10

Zakład gimnastyki
w Krakowie, pod Nr. 15 przy ul. Stolarskiej na I. piętrze, istniejący od lat 20-tu kilku 2797
W zakładzie tym udzielam **lekcje** gimnastyki zbiorowej i osobne lekcje gimnastyki salonowej higjenicznej i ortopedji, — jakoteż szermierki. — Na żądanie udzielam lekcji gimnastyki po pensjonatach i po domach prywatnych.
Aleksander Weiss kierown. zakładu.

Franciszek Cembronowicz
majster szewski, w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 21, filja ulica Florjańska l. 15, poleca w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu** damskie od 3 złr. 25 ct, męskie od 4 złr. 25 ct., buty od 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacji kalosze. 2880 2—0

TYMOTKI
nasienie czyste piękne tegoroczne, ktoby z Szanownych P. T. Ziemian miał do zbycia, raczy nadesłać znaczniejszą próbkę wraz z podaniem ceny pod adresem *Jan Strycharski*, Kraków Łobzowska 27.
Kupuje również Koniczynę czerwoną i białą w pięknych gatunkach, oraz gatunki innych nasion trawiastych. 2829 9—10

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż już otworzyłem nowy zakład gastronomiczny, pod firmą:
„Café-Réstaurant du Théatre“
naprzeciw teatru, w którym urządziłem bardzo wspaniałe salony na restaurację i gabinety oddzielne dla kółek zamkniętych, na pierwszem piętrze; a na dole zaś kawiarnię z bilardami, pokoje do gier, jak również czytelnię zaopatrzoną w wielką ilość dzienników.
2789 Z poważaniem
Ferdynand Turliński, Restaurator vis-à-vis Teatru

Jedyna Realność w Krakowie
3 mórg w jednym kawałku mająca
nadająca się na założenie jakiegoś wielkiego Interesu fabrycznego, Przemysłowego, Parku lub Ogrodu Publicznego, na wielkopańską rezydencję, lub Parcelę pod budowę Gmachów i Kamienic — jest wraz z pysznemi Budynkami i Ogrodami, po przeciętnej cenie około 10 złr. za sągę **do sprzedania.**
Informacji udzieli **Wny J. Strycharski** Administr. dziennika „Głos Narodu“. 2824 4—6

JEDYNA NIEZAWODNA
trucizna na szczury i myszy
działa trująco tylko na **gryzonie** (szczur, mysz, królik), dla ludzi i zwierząt domowych (pies, kot, drób itp.) **nieszkodliwa.**
Wysyłki w paczkach po 30—60 ct., 1 złr., pocztą o 10 cent. więcej uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości
Skład i laborator. przetworów chem.
JANA MICHNIKA mag. farm.
W BOCHNI.
Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — **Baranów:** H. Kijas. — **Bochnia:** A Weiss. — **Brzesko:** W. Janoszek. — **Dąbrowa:** W. Heinz. — **Dębica:** H. Zauderer. — **Dobczyce:** X. Mikucki. — **Gorlice:** Tarczyński drog. **Kańczuga:** H. Tokarzewski. — **Lwów:** L. Włodek i Krajewski. — **Niepołomice:** M. Reichenberg. — **Rawa ruska:** Groblewski. — **Skawina:** J. Mroczkowski. — **Sokal;** H. Wohl. — **Sucha:** K. Czernicki. **Tarnów:** J. Niesiołowski, M. Adler. — **Waręż:** K. Wojda. — **Zakliczyn:** K. Tarczyński. — **Żywiec:** W. Graff. 2638

BAZAR KRAJOWY
w Krakowie, — Róg ulicy Wiślnej i św. Anny
2974 2—3 poleca na obecną porę:
SUKNA i KORTY **z fabryk krajowych** w Rakszawie, Łańcucie, Kętach i t. p., — oraz znane SUKNA SŁAWUCKIE.
Czapki wełniane od 80 ct. do 1 złr. 20 ct. Skarpetki i rękawice od 50 ct., do 1 złr.
Praktyczne **podarki na gwiazdkę** jak makaty, kilimy, koronki, kosze różnego rodzaju, meble z bambusu i majoliki **wyrobu krajowego.**

APTEKA
z obrotem 6.000 złr.. **do sprzedania** — wiadomość udzieli *Dr Krygowski*, adwokat, Lwów Trzeciego Maja 10. 2935 4—5

Folwark
z 30 morgami gruntu, pięknym dużym ogrodem owocowym i domem murowanym w miasteczku przy stacji kolejowej koło Krakowa, jest za cenę **15.000 złr. do sprzedania.** — Wiadomości udzieli „Dział inseratowy Głosu Narodu“ 2945 4—4

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Pierwszorzędna elektrotechniczna firma szuka w kołach przemysłowych i technicznych dobrze znanych i prezentujących się
Agentów.
Tylko z najlepszemi poleceniami kandydaci będą uwzględnieni. — Oferty dla „Electrotechnik“ do **Annoncen Expedition H. Schalek Wien.** 2968 3—4

Potrzebna jest zaraz uczciwa kobieta do zarządu gospodarstwa wiejskiego.
Zgłoszenia pod L. 100 w **Nowym Rybiu p. Tymbark**, lub w Adm. 2967 „Głosu Narodu“. 3—5


TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 2741
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Dla Włościan!
2 Folwarki koło Krakowa
razem 46 mórg gleby I klasy w kawałkach tabularnych po 10, 8, 6 i 4 morgi — ma
do parcelacji
z wpłatą 1/3 części ceny kupna przy kontrakcie
Jan Strycharski
Kraków — Łobzowska l. 27.
2920 4—5

Poszukuję
Majątku Ziemskiego
w pięknej okolicy, dobrej glebie, w dobrej kulturze, z kawałkiem rębnego lasu, w Galicji zachodniej aż po Przemyśl. w cenie około
200,000 złr.
Łaskawe zgłoszenia i opisy pod adresem: *Jan Strycharski* Kraków, Administracja 2944 „Głosu Narodu“. 3—6

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
1847
Kraków, Sukiennice, l. 24 i 25 — poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn Towarów bławatnych, Skład Płócien, stołowej Bielizny i t. d. — Towar świeży, doborowy na sezon jesienny i zimowy. — Ceny bardzo niskie.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 23 ?
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgòrza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.23 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogeszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.